Rok 1870. Kraków, Sroda 4 Maja. Nr. 101.

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	— 5 złr.	— 2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	— 6 „	— 2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	— 10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	— 7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienone ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko* w *terminie 8 dni*. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone i będą

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha. i handel Wierzuchowskiego — We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy — **W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.**
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Jan Bartl.—Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda—Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.—Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — **W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego.** — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., PraterstrasseNr. 26.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza *„Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16“*.

Ogłoszenie przedpłaty.

W Krakowie na miesiąc maj złr. 2.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiém na miesięc maj . . . . złr. 2 c. 25.
od 1 maja do końca czerwca „ 4 c. 50.

Kraków 3 maja.

Napoleon III. choć jest jota w jotę takim samowładcą i uzurpatorem jak wszyscy inni, którzy przed nim byli, ma jednak tę zasługę wobec historji i wobec postępu, że posługując się w swych celach osobistych i dynastycznych, w celach władzy i przewagi rządu swego **środkami** liberalnemi, wprowadza mimowoli środki te jako naturalne czynniki w zwykły tryb i porządek życia politycznego Europy i jedna im prawo obywatelstwa w europejskim świecie politycznym.

Kiedy w 1859 we widokach własnych, w celu rozszerzenia panowania swego i uzyskania wpływu przeważnego na sprawy Europy podjął sprawę włoską, wtedy wypisał na sztandarze swoim zasadę narodowości. Napoleon sam, osiągnąwszy raz cel swój, nie został bynajmniéj wiernym téj zasadzie; ale nie można nie uznać, że podniesiona przezeń po raz pierwszy na ostrzu oręża zasada narodowości otrzymała prawo obywatelstwa w politycznym porządku rzeczy w Europie i od tego czasu z podwójną siłą działa jako naturalny czynnik w rozwoju dziejowym Europy.

Podobnie ma się rzecz z napoleońskiemi plebiscytami. W celach osobistych, dynastycznych i samowładczych używa Napoleon III. liberalnego środka tego, ufając w ciemność mas narodu, olśnionego blaskiem samego imienia jego.

A jednak używając środka tego chwilowo na szkodę prawdziwego liberalizmu i postępu, Napoleon III. dobrze się przysłuża jednemu i drugiemu. Nadając coraz silniejsze prawo obywatelstwa zasadzie powszechnego głosowania, wstrząsa on do reszty dawnym porządkiem rzeczy w Europie, który koniec końców mimo tylu rewolucyj i przeobrażeń dość silnym jeszcze jest, skoro tyle przezeń ustalonych w Europie niesprawiedliwości po dziś dzień trwa.

Wzmacniając powtórném używaniem jéj, jakkolwiek w celach nieliberalnych i w zgubnych warunkach tę najliberalniejszą zasadę, oddaje Napoleon III. mimowolnie dobrą usługę rozwojowi politycznemu Europy. Od wieków to tak bywało w Europie, że każda myśl nowa, cywilizacyjna zabłysła najprzód na zachodzie i dopiero po długich przejściach, po długim czasu przebiegu przenikała na wschód. Taki jest pochód cywilizacji europejskiéj. Tyle jednak jest pewném, że w pochodzie tym cywilizacji żadna myśl prawdziwa nigdy jeszcze nie została uronioną; żadna wzniosła zasada nigdy jeszcze w pochodzie tym nie zginęła marnie. Co raz wśród walk dziejowych, wśród społecznych przejść wykłuło się na zachodzie, to pierwéj czy później nieochybnie przedziera się na wschód. Jest to niezłomne prawo dziejowe Europy.

Dlatego historja przebaczy Napoleonowi III. złą wiarę, z jaką używa dziś plebiscytu we Francji; może wnet za przykładem Napoleona III. idąc, dotrzymają Prusy warunku traktatu pragskiego i w północnym Szlezwiku przeprowadzą powszechne głosowanie nad pytaniem: czy lud chce być pruskim, czy duńskim? Łatwo też stać się może, że za północnym Szlezwikiem pójdą południowe Niemcy i oszczędzając przelewu bratniéj krwi, rozstrzygną raz zapomocą powszechnego głosowania kwestję: czy lud chce być niemieckim, czy też bawarskim, wirtembergskim i badeńskim? A kiedy takie postępy uczyni ta pierwszy raz przez Napoleona III. usankcjonowana zasada: czyż nareszcie nie zapyta się raz Europa narodu nad Wisłą, Bugiem i Niemnem, czy chce być: „polskim, czy moskiewskim?“

Okropnie powolnie, prawie niedostrzegalnie posuwa się wewnętrzną siłą cywilizacji poruszana skazówka na zegarze dziejów, a jednak posuwa się i po długiém czekaniu wybije godzina, zwiastująca stanowczy zwrot rzeczy.

Rewizja konstytucji austrjackiéj.

(Dokończenie)

Dzieje austrjackiéj konstytucji zawierają w sobie wiele oktrojowań. Po zrzeczeniu się przez monarchę w dyplomie październikowym dotychczasowéj swéj absolutnéj władzy, nastąpiło za powodem centralistów niemieckich oktrojowanie konstytucji lutowéj. — Przedłożono ją wprawdzie do przyjęcia sejmom krajowym, lecz partja rządząca nie troszcząc się o zasadę, że legalne istnienie oktrojowanéj konstytucji zależy od dobrowolnego przyjęcia jéj przez tych, dla których jest wydaną — nie zważała na to, że niektóre sejmy zupełnie ją odrzuciły, niektóre ją przyjęły pod pewnemi zastrzeżeniami, w większych zaś sejmach znaczne mniejszości sprzeciwiały się jéj przyjęciu.

Że opozycja pozostała w mniejszości, przypisać to należy również oktrojowanéj ordynacji wyborczéj. Pomimo to uważano zwołaną na podstawie konstytucji lutowéj radę państwa jako reprezentację wszystkich krajów koronnych. Następnie podzielił dualizm państwo na dwie połowy, a rada państwa zebrana w lutym utworzyła znów pomimo protestów i zastrzeżeń konstytucję grudniową. Jest więc ona oktrojowaną w sposób parlamentarny przez radę państwa z lutego, która to ostatnia znów sama opiera się na oktrojowanéj i nie wszechstronnie przyjętéj konstytucji — nic więc dziwnego, że gmach w ten sposób zbudowany wkrótce chwiać się począł.

Partja niemiecka nie chciała nigdy tego pojąć, że tam gdzie chodzi dopiero o wystawienie gmachu konstytucyjnego, zasada rozstrzygania przez większość bezwzględnie nie da się zastosować.

Wprawdzie postanowiónem zostało w ustawach zasadniczych, że konstytucja tylko większością $^2/_3$ może być zmienioną, lecz nie pomyślano o tém, jaki ma być stosunek większości do mniejszości, ażeby właśnie ta **nowo** utworzona konstytucja mogła być przyjętą i czy nie jest pierwszym warunkiem trwałości bytu każdéj takiéj reformy, ażeby na nią zgodzili się za pomocą kompromisów o ile można wszyscy w niéj udział biorący.

Tylko na mniejszość małą co do liczby i o słabych środkach dozwala polityka nie zważać.

Tak teoretyczne uwagi jak również doświadczenia zyskane przy ostatnich usiłowaniach o wewnętrzne ukonstytuowanie monarchji naglą do przeniesienia nastąpić mającéj akcji do sejmów krajowych. Wyprzedzić je powinna jednak konferencja politycznych notablów, w któréjby reprezentowane były wszystkie partje i narodowości. Konferencja winnaby ustanowić zmianę konstytucji w obszernych zarysach — koronie zaś przypadłoby do spełnienia to trudne zadanie, które Washington w konferencji w Filadelfji tak świetnie rozwiązał: pogodzenie partji, wyrównanie przeciwieństw i sprowadzenie wygórowanych z obu stron pretensji do właściwéj miary.

W sejmach krajowych posiada Austrja konstytucyjne instytucje, które z jednéj strony mają swoje źródło w historycznéj przeszłości pojedyńczych krajów, z drugiéj zaś strony dozwalają urzeczywistnienia, lepiéj aniżeliby to za pomocą plebiscytu stać się mogło, nowoczesnéj zasady demokratycznéj i przypuszczenia narodu do brania udziału w każdym akcie państwowym.

Projekt więc wypracowany na podstawie wymiany zdań a względnie powziętéj rezolucji w konferencji i przyjęty następnie bez wywoływania sztucznych większości przez sejmy krajowe, których **ordynacje wyborcze jednak poprzednio zmienić należy** — mógłby być jedynie tą ustawą konstytucyjną, któraby wszystkie narodowości mogła zadowolnić.

Utworzona więc w ten sposób rada państwa miałaby silną, legalną i polityczną podstawę i mogłaby natedy uświęcić w sposób parlamentarny dzieło konstytucyjne. Jest więc naszém życzeniem, **ażeby naród lub**, mówiąc językiem austrjackim, **szczepy narodowe same uskuteczniły dzieło pojednania i ażeby od nich wyszło przeobrażenie konstytucji**. Korona, która zrzekła się władzy absolutnéj, przyjęła i przeprowadziła uczciwie zasady konstytucyjne, może w pełném przekonaniu, że to zrobiła co do niéj należało, powiedzieć: „Narody, czyńcie teraz co do was należy!“ Przy dziele ugody winna korona jedynie strzedz granicy, któréj przekroczyć nie wolno ze względu na jedność stanowiska monarchji jako mocarstwa. Jeżeli zachowaną zostanie ta granica, to zresztą obojętném być powinno koronie, jak się narodowości ugodzą. Przedewszystkiém powinno jéj na tém zależeć, **ażeby się ugodziły**. Z tego powodu jest nam rzeczą obojętną, że obecnie nie ma ministerstwa parlamentarnego; takowe nie może być bowiem podstawą lecz końcem dzieła.

Austrja bezwątpienia będzie je znowu posiadać, jeżeli obradować będzie prawdziwy parlament na *Schottentor*. Dla położenia chwilowego jest dostatecznem, że mąż stanu posiadający zaufanie korony postawiony został na czele rządu. Jego zadanie nie może być inne, jak przygotować akcję, kierować ją i to zarządzić, co potrzebném jest do przejścia z dawniejszych stosunków konstytucyjnych do nowych bez zamachu stanu, bez oktrojowań; o **resztę powinny same narody się postarać**. Z naszego stanowiska nie możemy także hr. Potockiemu robić zarzutu, że nie wystąpił z gotowym i zmienić się nie mającym programem. Nie to powinno być stanowczém, czego chce Potocki, ale to czego ludy się domagają. Nie chodzi tu o akcję parlamentarną, o uchylenie tego lub owego ministerstwa, ale o trwałe ugruntowanie stosunków konstytucyjnych, któreby zadowolniły wszystkie narodowości.

Sprawozdanie

z posiedzeń komisji zasejmowéj, zwołanéj przez wydział krajowy na podstawie dotyczącéj uchwały sejmu, w celu zbadania praktycznych skutków ustawy o gminach i ustawy o reprezentacjach powiatowych, niemniéj w celu podania sposobów zaradzenia niedogodnościom, wynikającym z obecnego urządzenia organów autonomicznych.

(Ciąg dalszy.)

Posiedzenie II., odbyte na d. 18 marca 1870 o godzinie 11½ przed południem.

Pan Baum. Ja się oświadczam za zatrzymaniem rad gminnych i podzielam w tym względzie zdanie poprzedników. Rada gminna bowiem jest ciałem, które nic nie kosztuje i chociaż w wielu miejscach nic nie robi, wiele jednak jest miejsc, gdzie robi — tak u mnie; — zresztą z każdym rokiem lepiéj będzie, a potrzebna jest ona jako ciało wyborcze zwierzchności gminnéj, i łatwiéj i prędzéj wybór przeprowadzić, gdy w niéj zasiędą ludzie inteligentni, niż gdy przyjdzie wybierać z całéj czerni. Co się tyczy zakresu działania jestem za tém, ażeby z wyjątkiem litery *a)* i części *c)* resztę §. 27 przekazać nowemu organowi; bo gdybyśmy dla dworów wyjątki robili, to wzbudzimy nieufność i krzyki, że znowu tworzymy przywiléj dla szlachty.

Pan Wasilewski zauważa, że jeżeli wójt ma być delegatem rady powiatowéj, należy zrobić wniosek, ażeby był jéj członkiem; — wreszcie jest za obieralnością wójta i proponuje dla ułatwienia dyskusji przejść do szczegółowych pytań, postawionych przez wydział krajowy.

Pan Koziebrodzki. Większość panów oświadczyła się za zatrzymaniem rad gminnych; — ja wszakże nie zgadzam się z tém, bo faktem jest, że rady gminne nie istnieją i wójt z asesorami rządzi; więc znosząc rady gminne, nic nie odejmuje się gminom, zresztą wybór wójta można im zostawić, ażeby odeprzeć zarzut, że się cofamy.

Pan Krzeczunowicz. Co p. Koziebrodzki przytoczył, że w wielu miejscach nie ma rad gminnych — to być może; inni panowie powiadają, że w ich okolicach są rady i działają jak należy; — ja ztąd przychodzę do przekonania, żeśmy przesiąkli wyobrażeniami kontynentalnemi, t. j. chcemy dyktować wolność z góry. W Anglji przedstawia się nam ta rzecz inaczéj. Tam ustawy tworzą się od dołu — ztąd w każdém mieście rządzą się inaczéj i nikogo to nie dziwi, a dopiero gdy pojawią się skargi i gmina żąda ustawy dla siebie, to ją parlament uchwala. My zaś silimy się koniecznie przepisać dla całego kraju ustawę jedną; — oczywiście więc, że ona w jedném miejscu przystawać będzie, w drugiém nie. Ale gdy raz ustawa jest, to ją zostawmy, a nowemi przepisami stosunków na nowo nie wstrząsajmy; — więc jestem za pozostawieniem rad gminnych tak jak one są. Wyjątków dla obszarów dworskich nie mogę proponować, zgadzam się zaś z uwagą p. Zbyszewskiego, ażeby w razach nagłych wójt miał większy zakres działania, lecz to należy do układania pojedyńczych §§. i to się rozumie samo z siebie. Naszém zdaniem jest tu postawić ogólną zasadę; zatem należy nam orzec, czy odbieramy gminie policję z całym zakresem przekazanego działania i oddajemy ją nowemu organowi, powtóre, czy resztę działania pozostawiamy radzie gminnéj.

Przewodniczący. Ustawa gminna nie przystaje do nas w niejednym kierunku jak suknia na wyrost zrobiona. Pochodzi to ztąd, że podstawę do niéj układano w Wiedniu i mając na względzie prowincje niemieckie, gdzie podobną organizację już przed kilkunastu laty zaprowadziła ustawa Bachowska, gdzie więc ludność już była przygotowana przez dłuższą praktykę, gdzie ją w ogóle lepiéj stać na to, aby przestronne formy organiczne wypełnić.

Całe jednak ustawodawstwo austrjackie pod względem urządzeń autonomicznych, pominąwszy jego mniejszą lub większą praktyczność, opiera się na teorji, z gruntu fałszywéj. W roku 1849 postawił tę teorję Stadion, przyjmując za punkt wyjścia twierdzenie, że do zakresu działania gminy należy wszystko to, co ona własnemi siłami i na własnym obszarze może wykonać, — reszta należy do państwa. Przeciw temu zdaniu można postawić to, że są rzeczy, n. p. bezpieczeństwo osób i mienia, które gmina powołaną jest zabezpieczać na własnym obszarze i własnemi siłami, a które jednak leżą w interesie ogółu, a więc należą do zakresu państwa, jako reprezentanta właśnie tegoż ogółu. Wychodząc z tego zapatrywania się, jest usprawiedliwioném nawet wobec teorji wyjęcie policji z zakresu działania gminy i przeniesienie jéj na organ, którыby najlepiéj zadaniu temu odpowiadał.

Z powyżéj przytoczonéj Stadionowskiéj teorji wywiązało się też miniaturowe parlamentarne urządzenie gminy, t. j. rada wybieralna i odpowiedzialny przed radą naczelnik. To długo u nas nie będzie rzeczywistością — i to jest przyczyną, że jak p. Skwarczyński przytoczył, na 60 gmin jest tylko 4, które do ustawy się stosują. Pożądane są wszakże wiadomości, czy lud obecnie godzi się z tém postanowieniem ustawy; początkowo stawiał opór i wojskiem trzeba go było zmuszać do zastosowania się; tak w przemyskiém opłaciła gmina Lacka Wola kilku tysiącami reńskich swój opór, licząc koszta egzekucji, straty przez to poniesione — i wtedy dopiero przystąpiła do wyboru rady, — gdy prawie do ubóstwa przywiedzioną została. Dlatego należy nam dziś wiedzieć dokładnie, jak teraz rzeczy stoją: czy lud okazuje się mniéj wstrętnym dla instytucji rad gminnych, a jeźli tak jest, możnaby ją utrzymać a oczekiwać dalszych rezultatów, którego to zdania jest p. Baum.

Pan Baum. Kwestja toczy się o tém, czy mają rady gminne pozostać i jakie im nadać atrybucje. P. Koziebrodzki powiedział, że to zależy od miejscowości, czy gminy co robią, czy nie. Ja więc muszę powiedzieć, że w moim obwodzie rady gminne się przyjęły; posiedzenia odbywają się zwyczajne i nadzwyczajne; być może, że się dzieje dlatego, że wydział powiatowy przez delegatów pilnował, ażeby to było wykonane. Dziś należy to do wyjątków, gdy rada gminna nie zbierze się kwartalnie. W odpowiedzi zaś p. Skwarczyńskiemu, który przytoczył, że tylko gminy niektóre zadość czynią przepisom ustawy, ja przytaczam, że u mnie jest takich gmin 30, które mają porządne budżety i rada powiatowa wcale się nie potrzebuje troszczyć, by to wykonane było, a protokóły i księgi się prowadzą i nic nie pozostaje więcéj do życzenia; straż polowa utrzymywaną jest z funduszów gminy, są zakłady gminne, czuwają nad szkołami. Zapatrywanie nasze jest więc odpowiednie temu, co kto widzi u siebie. Jak u mnie jest — powiedziałem, jak gdzieindziéj — nie wiem. Lecz gdyby co roku przybywało tylko po 30 gmin porządnie urządzonych, to i to już będzie dość; dlatego już nie należałoby psuć tego, co jest i co już wydaje owoce. W końcu proszę o zamknięcie dyskusji i o głosowanie.

Pan Jaworski. Konsekwentnie do tego co wypowiedziałem wczoraj, jestem za zatrzymaniem rad gminnych. Co do p. Zbyszewskiego, który wnosi, ażeby wyliczyć atrybucje obszaru dworskiego, jestem zdania, że jak długo te obszary są, nie trzeba ich atrybucji *taxative* wyliczać, bo byłoby to ukróceniem w ich agendzie, tém bardziéj, że to zawarte jest w ustawie, tak policja polna, drogowa, ogniowa i t. d.

Przewodniczący. Zadaniem mojém jest zrozumieć dobrze każde zdanie. Otóż co do obszaru dworskiego, sądzę, że panowie tę rzecz tak pojmujecie, że obszar dworski ma mieć takie same atrybucje jak wójt, — powiększą się lub zmniejszą jednego — to i drugiego.

Pan Skwarczyński. Dyskusja toczy się co do drugiego pytania. Dla wyjaśnienia kwestji zwracam uwagę na §. 31, który mówi o służbie, a są nią głównie pisarze gminni, ta największa rana ciała autonomicznego. Czyliżby więc nie należało odjąć tę atrybucję radzie gminnéj i nałożyć na zwierzchność okręgową obowiązek dostarczania radzie gminnéj pomocy do ułożenia budżetu i prowadzenia rachunków?

Pan Ujejski. Z specjalnego mego doświadczenia wychodząc, ponieważ u nas rady gminne nie weszły w życie i wszystko jest jak było dawniéj, jestem za zniesieniem rad gminnych, nie podnosząc wszakże głosu przeciw temu, jak się dzieje gdzieindziéj. Niechęci wszakże do rady gminnéj nie postrzegłem i ta rzecz się nawet wżyła tam, gdzie pierwéj był opór. Ja jestem za zniesieniem rady gminnéj głównie z tego powodu, ażeby przytem znieść i pisarza gminnego, — gdy zaś zatrzyma się radę gminną, to będą potrzebne księgi uchwał i t. d. — będzie potrzebny pisarz gminny. Gdyby więc można zatrzymać rady gminne bez potrzeby trzymania pisarza i gdyby kto podał na to sposób, to ja będę za zatrzymaniem rad gminnych.

Pan Zbyszewski. Stawiałem wyjątki dla obszaru dworskiego dla tego, ponieważ sejm był tego zdania, że potrzeba wyjątków. Dziś już zaszliśmy daléj; panowie dowodzicie, że wyjątków nie potrzeba; więc i ja będę zatém, ażeby nie było wyjątków. Co do pisarza, nie róbmy zmiany, gdyż gdzie ustawa w życie wejdzie, tam pisarz będzie potrzebny, gdzie zaś nie wejdzie, pisarz nie będzie potrzebny i nie należałoby o to na gminy naciskać, lecz, jak mniema p. Krzeczunowicz, zostawić swobodnie, bo ustawą samą życia się nie wywoła.

Pan Castori. Nie wchodzę w to, jakie mają być atrybucje rady gminnéj, a nowego organu; ja jestem zdania, że są atrybucje, które dziś należą do władz administracyjnych, a które należałoby dodać do §. 27. Na przykład rok temu pewna podróżująca miała jechać do Podhajec, a furman uparł się w Lisiatynie i daléj jechać nie chciał. Idzie więc owa pani do urzędu gminnego, ztamtąd odsyłają ją do mnie; cóż ja jéj poradzę? gdy sprawa ta należy do zakresu władz administracyjnych. Zdaje mi się więc, że są takie rzeczy, za-

---

PÈLE-MÈLE
ze Lwowa.

Lwów po świętach wielkanocnych przemienił się w przybytek sztuki: koncerta pierwszorzędnych artystów i artystek, teatr z p. Janem Królikowskim na czele, balet podobno z Bukaresztu, wystawa obrazów w „Narodnim domu“, świadczą, ze tutaj ludzie sztuką się zajmują; że nie myślą tylko o *debet* i *credit*, jak w przeszłym powiedziałem liście. — Obmówiłem więc Lwów, uczyniłem mu niesprawiedliwość; pozwólcie mi się wszakże usprawiedliwić, zkąd ta zła opinja.

Pomiędzy nami powiedziawszy, Lwów ma wiele pretensji do większego miasta, a nie wiedząc, jakto sobie z tą wielkomiejskością poczynać, jeździ do Wiednia, aby się tam przypatrzyć, jakie noszą cylindry, jak wiążą krawatki, i to wszystko u siebie zaprowadza. Smak i zwyczaje nowoeuropejskie większość lwowskiéj publiki przywozi z Wiednia, a jeżeli Warszawa patrzy na Paryż, to Lwów zawsze w postaci młodzika z cwikierem na nosie przypatruje się Wiedniowi.

W Wiedniu zaczynają grać jakieś nowe walce, Lwów na trzeci dzień uczy się ich na wszystkich fortepjanach; w Wiedniu zaczną nosić paltoty „kakadu“, za tydzień na wałach we Lwowie nie ujrzysz jednego eleganta, któryby zdala nie wpadł w oko swym migdałowym lub powidlanym kolorem; wiedeńskie facecyjki, anegdotki o tamtejszych aktorkach Lwów chwyta z niecierpliwością, a ostatni bazar wiedeński, teatr u p. Beusta albo wieczory u pani Löwenstein — stanowiły najprzyjemniejszą rozmowę w salach kasyna w skarbkowskim gmachu.

Skoro tylko ktoś z Wiednia przyjedzie, zaraz wypytują go: Co słychać w wiedeńskim dżokej-klubie? Jak się udało przedstawienie najnowszéj opery? Czy ten lub ów znajomy był o téj a o téj godzinie u Dauma? — słowem, każdy ciekaw o całą kronikę wiedeńską, pomimo że co kilka tygodni bywa w Wiedniu i codziennie oprócz kurscetlów na śniadanie i na kolację, studjuje foljały *N. Pressy*.

We Lwowie mniéj więcéj każdy człowiek z rozleglejszemi stosunkami i wyższém stanowiskiem przychodzi w położenie jeżdżenia do Wiednia, jeżeli nie co miesiąc, to co dwa z pewnością. Każdy ferwaltungsrat jedzie na posiedzenie, każdy rajchsrat na parlamentarne sesje; inny znów do ministerstwa lub do „rajchsgerichtu“; obywatel z Podola jedzie sprzedawać woły, kapitalista grać na giełdzie, skoro we Lwowie zawiele tracić zaczyna na papierach, a bank rachuje mu zanadto wielkie prowizje i zanadto wielkie *courtage*.

Słowem wszyscy jadą do Wiednia... od faktora, ślęczącego w trzeciéj klasie kolei żelaznéj, do p. ferwaltungsrata, któremu dają osobny wagon pierwszéj klasy, a w zimie kalorifery pod nogi.

Przy tak rozlicznych stosunkach nie dziw, że Lwów się Wiedniem interesuje, i że każdy narzeka, jaka we Lwowie niedobra polędwica w porównaniu do wiedeńskiéj, *rostbeef* jaki lichy, że już nie mówić o piwie, owym nektarze, który zaczyna być cechą naszego wieku. *Schwechater* i *Pilsnaer*, oto dwa magiczne słowa, któremi potrafisz wprowadzić w dobry humor najzgryźliwszego biurokratę; oto niewyczerpany temat do całowieczornych dyskursów. Założyłbym się, że na 100 pogadanek toczących się wieczorem w restauracjach lwowskich średniego rzędu, 50 ma za temat Schwechatera, 20 kłopoty ministerjalne, a 30 dopiero inne społeczne lub familijne sprawy.

Nie uwierzycie bowiem, wy profani! ile taki Schwechater ma w sobie treści do rozmowy. — Idźmy np. do Stadtmüllera, Bauera, Götza lub pod „Gruszkę“ we Lwowie, tj. do restauracji, gdzie się gromadzi najliczniejsza klasa kupiecka i urzędnicza.

Podają piwo. Gość z zadowoleniem podnosi szklankę do góry, patrzy na nią ku gazowemu płomieniowi, smakuje, i z twarzą pełną boleści zwraca się ku towarzyszom:

— Dobre, dobre, ale przecież to nie Schwechater.

— Mnie po piwie od Domsa zawsze głowa boli; nie mogę na noc pić więcéj jak dwa kufle, a w Wiedniu pijam pięć i sześć... tak się pije jak wodę powiadam panu; co za smak! a kolor bladawy, jak stare wystałe wino.

— Nie żałują chmielu.

— Nie chmiel, mój panie, ale pieniądze. Taki Schwechat **wpakuje** pół miljona do piwnicy, piwo wystoi się, wyklaruje, — a u nas niéma obrotowego kapitału; co zrobi, to na drugi dzień sprzeda, a my musimy pić piwo, które zaledwie co wyszło z kadzi.

— Masz pan słuszność.

I na ten temat prowadzi się rozmowę bez końca. Obywatel Lwowianin zpod „Gruszki“ idzie spać do domu, a we śnie jeszcze ukazuje mu się Schwechater, wielkie lodownie i szeregi beczek żelaznemi pobijanych obręczami.

Jeżeli zajdziesz przyjacielu znowu w inne kółka, ot tak pomiędzy młodzież siedzącą już nie pod Gruszką, ale może u Żorża lub w „teatrze“ przy buteleczce szampana, bądź pewnym, że znów Wiedeń będzie na tapecie...

— Nie ma jak Wiedeń! te nasze kobiety takie zimne, Niemkę rozkochasz za tydzień i jakoś to z niemi idzie tak łatwo, gładko; u nas każda chce, żeby się w niéj kochać po uszy — chce „krokodyla.“

— Rzeczywiście nie ma jak Niemki! pominąwszy już bowiem kobiety z naszego towarzystwa, to przyznam ci się, że owe Niemeczki na drugim lub trzecim balkonie w teatrze wcale są przyjemne, jest nawet o czém pomówić w entraktach — tam się inaczéj żyje. U nas bo doprawdy szkoda żyć, dzień po dniu przemija na czém? na nudnych rautach, na czytaniu gazet w kasynie, na ziewaniu w nędznym teatrze, a do tego na piciu rumianku, aby się wykurować po złym obiedzie, który musisz jeść, abyś z głodu nie umarł.

Fotografja nie mało się przyczynia do zbliżenia naszego gustu do gustu Wiedeńczyków. Uważałem nieraz, że publiczność nasza niczemu się tak ciekawie nie przypatruje, jak świeżemu transportowi wiedeńskich aktorek i nieaktorek wystawionych za gablotką u Szwarca, Bogdanowicza lub Kozłowskiego. Nowa fotografja panny Gallmayer z przymrożonemi oczkami i podniesioną nóżką w kankanie, panna Baudius w kostjumie żokejskim z Benoitonów, albo panna Geistinger w huzarskim stroju księżny Gerolstein, tłumy zawsze sprowadzają widzów. Że zaś nadchodzące z Wiednia fotografje tamtejszych piękności przedstawiają wszystkie możebne wdzięki, przeto ani słowa! gust naszéj publiczności kształci się na takich wzorach! — Powiadają, że chcąc wychować dzieci w pojęciach estetycznych i wykształcić w nich smak i poczucie piękna, trzeba ściany rodzinnego domu ubierać tylko w obrazy lub fotografje przedstawiające najpiękniejsze i najszlachetniejsze strony życia... jeżeli więc, trzymając się téj saméj metody, pokazujemy naszéj publiczności, którą pod względem sztuki w każdym razie za małoletnią poczytać należy — fotografje brane po większéj części z Wiednia od Szwendera, natenczas możemy się spodziewać, ze smak ten idąc *crescendo*, do wysokiéj dojdzie doskonałości. — Gdy młodzież gimnazjalna powraca ze szkoły, nie ma większéj dla niéj przyjemności, jak wyszukiwać po wystawach sklepowych obrazki, na których są gonitwy kobiet na welocypedach, naturalnie gonitwy z przeszkodami. — Cóż robić! świat się poleruje, a my w téj politurze staniemy po stronie Wiedeńczyków i Francuzów, nie zaś po stronie Anglików, u których „przyzwoitość“ przedewszystkiém.

Tutejszy teatr niemiecki pomimo, że nasze dzienniki nie dają o nim sprawozdań i pomimo, że niby ciągle bankrutuje, ale przecież bardzo wiele się przyczynia do rozszerzania we Lwowie wiedeńskiego powietrza. W mieście nie posiadającém wiele „resursów“ towarzyskich, niejeden mimo wewnętrznego przekonania i patrjotycznéj ambicji, idzie wieczór na niemiecką possę lub operę — bo się nudzi. — Gdyby teatr polski nie był ograniczony tylko do kilku dni w tygodniu — poszedłby do teatru polskiego, nieszczęsne wszakże przywileje niemieckiego teatru bardzo wiele nam bróżdżą! Przyjedzie np. panna Baudius, jakże tutaj nie iść do teatru; sprowadzą jakiegoś hofopernsängera z Berlina lub Monachjum, jakże się oprzeć pokusie? Gdyby zaś teatr niemiecki nie miał przywilejów, nie miałby za co sprowadzać Baudiusek i Hofopernsängerów — *ergo* nie byłoby pokusy! — Chociaż przyznać trzeba lwowskiéj publiczności, że wspiera polski teatr co może, a jeżeli tylko jest co widzieć, można być pewnym, że teatr będzie przepełniony. Skoro się np. pojawił tylko p. Królikowski z Warszawy, w jednéj chwili miejsca były rozebrane w teatrze na sześć przedstawień, a nawet miejsce dla orkiestry musiano zastawić krzesłami dla cisnącéj się publiczności.

Nie rozszerzam się nad występami p. Królikowskiego, bo musiałbym powtarzać tylko komunały — a zresztą wiem z doświadczenia, że daleko przyjemniéj widzieć grającego artystę albo słyszeć śpiewaczkę, aniżeli czytać o zachwycającéj mimice i porywającym głosie — zawsze bowiem wychodzi to na starą przypowiastkę: „dziadku! dobra kasza była?“

Lwów 1 maja 1870 r.

K. Kruk.

Sprostowanie. W sprawozdaniu p. A. Zaleskiego o wystawie, na samym końcu, gdzie mowa o sztychach, powinno być zamiast: Edelinchów i Morykanów — „Edelincków i Morghenów.“

[za]strzeżone dziś jeszcze władzom rządowym, które mogą być załatwione tylko na miejscu i te powinny być dodane do §. 27. Również dzieją się awantury przy rogatkach, utrzymując, że chłop objeżdżał rogatkę. To należy do władzy politycznéj; na miejscu łatwo to skonstatować, lecz nie w powiecie. Naruszenie granic, kopców, należy do sądu; ja byłbym zatém, ażeby w części szczególne badanie należało do gminy, bo przez to danaby była na razie pomoc i mogłoby to posłużyć jako świadectwo na przyszłość. Również poniekąd nadzór nad komunikacją wodną i lądową, bo często się trafia, że na wiadomość do powiatu, iż przy grobli nagromadziły się kry, zanim pomoc przyjdzie, to już zapóźno. W ogóle powinno odjąć się załatwianie takich spraw władzom administracyjnym a przydzielić gminie, gdzie jest *periculum in mora.*

P. Baum. P. Ujejski słusznie żąda, ażeby podać sposób na utrzymanie lub zastąpienie pisarza gminnego, gdyż inaczéj gmina miałaby do utrzymywania podwójny ciężar: pisarza gminnego i organ okręgowy. Zdaje mi się, że projekt p. Skwarczyńskiego, ażeby na żądanie gminy rada powiatowa była obowiązaną dać pomoc radzie gminnéj do uskutecznienia jéj czynności, dałby się praktycznie zastósować. Posiedzenia bowiem rad gminnych nie odbywają się wszystkie w jeden dzień; możnaby więc tak urządzić, ażeby się odbywały co dnia gdzieindziéj; tym sposobem jeden pisarz udawałby się z miejsca na miejsce i mógłby wystarczyć; kwestję tę możnaby więc według wniosku p. Skwarczyńskiego załatwić, który wnosi, ażeby rada powiatowa udzielała pomocy gminom; zatém niech rada powiatowa deleguje kogo do załatwiania tych czynności. My mamy szkółki, ztąd wychodzi wielu umiejących czytać i pisać. U nas zwykle pełni funkcję pisarza syn wójta; ten przypatrzywszy się jak to pisarz robi, sam pisze i odpowiada, i to jest zarodek przyszłych pisarzy. W nadzwyczajnych tylko wypadkach, jak teraz przy nowych wyborach, były gminy w kłopocie i udawały się do starosty, gdzie otrzymywały odpowiedź, że dla nich urzędników nie ma i gdy nie rozumieją, niech się udadzą do wydziału powiatowego. Otóż, by im tak samo nie odpowiedzieć, rozesłaliśmy okólnik, wyłuszczając, że choć wydział powiatowy nie ma prawa urzędników wysyłać, lecz gdyby która gmina żądała, ażeby jéj przysłać kogo na jéj koszt, to uczynimy temu żądaniu zadość, a gminy, które z tego korzystać nie chcą, niech przyszlą wójta do sekretarza wydziału powiatowego, który ma obowiązek pouczyć go. Rezultat tego był następujący: 16 gmin przysłało pieniądze na przesłanie urzędnika lub delegata, a 60 i kilka przyszło z pisarżami i tych sekretarz pouczył; reszta zaś gmin przeprowadziła sama wybory i to w zupełnym porządku. Zażądaliśmy, ażeby nam wszystkie gminy przesłały rezultat wyborów i wszystkie przysłały—i tylko dwa wypadki były nieprawne. Tyle co do kosztów.

Co do uwag przytoczonych przez p. Castorego o naruszaniu kontraktów, kopców. rozsądzaniu szkód polowych, gdy załatwienie tych spraw, a więc sądownictwo—oprócz przekazanego zakresu — połączymy w jednym organie, to będzie to organ, jakiego sobie życzy p. Krzeczunowicz i p. Wasilewski—organ do sprawowania policji i sądownictwa. Dodam jeszcze jeden wypadek. Ktoś w gminie umiera i zostawia kilka tysięcy reńskich — nim notarjusz przyjedzie, to połowa bywa rozkradziona, bo na miejscu nie ma nikogo, któryby na razie w to wglądnął. Zatem taki organ jest potrzebny, a tym jest sędzia pokoju.

Pan Krzeczunowicz. Zdanie to nie wyklucza mego zdania, albowiem i te nowe organa wybieralne mogą mieć te atrybucje. Co do spraw, które mają być przeniesione na nowe organa, a mianowicie co do pisarza, to rzecz ta ułoży się sama z siebie, — a o stanowisku pisarza orzekać nam nie potrzeba, bo czynności jego i tak są nieznaczne, a gdzie są w gminie majętni, to ci kogoś do pisania trzymać będą; zatem to trzeba praktyce zostawić. Żądania zaś p. Castorego znajdą załatwienie po części we wniosku p. Bauma, po części w §. 57, gdzie mowa o postępowaniu w nagłych wypadkach.

Należy przeto przenieść na nowy organ następujące czynności: 1) policję miejscową; 2) według p. Wasilewskiego przekazany zakres działania; 3) według p. Koziebrodzkiego czuwanie, ażeby sprawowanie gospodarstwa załatwiane było według ustaw §. 30.

Zostałaby atrybucja w sprawach szkolnych. Zdaniem mojém nie należy nam tu wchodzić w tę atrybucję, zwłaszcza, że ustawa o nadzorze w szkołach jest w trakcie, chociaż zostaje teraz w zawieszeniu; zatém i nam należy zostawić tę rzecz *in suspensu*—a gdy ta ustawa będzie, zastósować też do niéj i ustawę o nadzorze miejscowym.

Pan Zbyszewski. A sądownictwo administracyjne?

Pan Krzeczunowicz. O tém później.

Pan Wiktor. Ja przychylam się do zdania p. Ujejskiego. Pisarz gminny jest rakiem społeczeństwa, który psuje na dole to, co się tworzy na górze. To złe trzeba więc ograniczyć. Niech gmina zbiorowa daje gromadom tych ludzi, niech naczelnik zbiorowy ich wskazuje, a wójt gminy nie powinien mieć prawa wybierania sobie pisarza gminnego.

Przewodniczący. P. Wiktor idzie najdaléj, bo żąda, ażeby wójt nie miał prawa mianowania pisarza. Pisarz ten potrzebny nie jest tylko do spisywania protokółów, lecz dla tego, że dziś cały zarząd opiera się na pisaniu mandatów, które odczytywać i na nie odpowiadać trzeba. Zaprowadzenie zaś okręgów zmniejszy pisaninę i odpadnie racja bytu pisarzy, bo okręg musi załatwiać sprawy ustnie, a odpadnie tém bardziéj, gdy przekazany zakres działania przeniesiemy na okręg i gmina sama spostrzeże, że jéj pisarz niepotrzebny.

Pan Wasilewski. P. przewodniczący uprzedził mnie. Gminy nie trzymają pisarzy z zamiłowania do nich, lecz ponieważ muszą. Utworzenie okręgów uczyni rzeczywiście niepotrzebnym pisarza.

Pan Koziebrodzki przyłącza się do zdania p. Ujejskiego; nie chce on psuć gminy, lecz głosować będzie tém bardziéj za nową organizacją, że takowa pociągnie za sobą zbyteczność pisarzy gminnych.

Przewodniczący tłumaczy, że w razie ograniczenia gminy w jéj dotychczasowym prawie — jak to chce mieć p. Wiktor—trzebaby pisarzy gminnych przez radę powiatową mianować lub polecać, w skutek czego spadałaby wielka odpowiedzialność na radę powiatową—a chociażby kandydat na pisarza dobrze egzamin złożył—może być mimo to złodziejem,—jest więc przeciw zmianie w téj mierze.

Pan Jaworski zgadza się z pp. Krzeczunowiczem i Smarzewskim. Przytém interpeluje przewodniczącego, co za znaczenie ma w udzieloném sprawozdaniu wydziału krajowego w sprawie zmiany ustawy gminnéj i t. d. między innemi uchwała III?

Przewodniczący tłumaczy powstanie i pierwotne przeznaczenie tego sprawozdania. Rozdaném ono zostało dla tego, ażeby zaproszeni do komisji mogli się tém łatwiéj w sprawie téj orjentować.

Pan Jaworski zwraca uwagę na art. VII w uchwale III tegoż sprawozdania i sądzi, że gdyby ten artykuł został uchwalony, byłoby to dostateczném, ażeby trzymać w karbach pisarza gminnego.

Przewodniczący zapytuje p. Krzeczunowicza, czy według jego myśli rekursa od organu nowego mają iść do reprezentacji powiatowéj?

P. Krzeczunowicz. *In materialibus* do organu wyższego, a nadzór tylko *in formalibus*.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Lwów 2 maja w południe.

△ W skutek odezwy p. Grocholskiego zebrał się dzisiaj zjazd delegatów rad powiatowych w celu porozumienia się nad przyszłemi wyborami do sejmu. Zjechało się blisko 67 delegatów, tak, że zaledwie 7 do 8 rad powiatowych nie było reprezentowanych. Dyskusja toczyła się najprzód nad tém, czy nad kwestją ustanowienia już obecnie komitetu — któryby w danym razie miał kierować wyborami — obradować już teraz, czy dopiero gdy sejm zostanie rozwiązany. Przeważyło pierwsze zdanie, jako praktyczniejsze. W skutek czego zgromadzenie uchwaliło dla przyszłych wyborów ustanowić dwa komitety wyborcze dla całéj Galicji.

Zgromadzenie obrało p. Grocholskiego przewodniczącym pomimo, że p. Gr. zasłaniał się tém, iż właściwie nie ma tytułu do prezydowania temu zgromadzeniu, nie będąc delegatem żadnéj rady powiatowéj.

Dalsze obrady popołudniu.

Zapewne przyjdzie na porządek stanowisko, jakie ma zająć Galicja wobec możliwych wypadków. Uchwała pod tym względem wskaże, czy zgromadzenie to ma jednolity charakter i w jakim kierunku wyborami pokierowaćby chciało. Należy się spodziewać, że za przykładem tym pójdą stronnictwa i ogniska polityczne, mające w sobie żywotną siłę.

Warszawa 27 kwietnia.

60) [Gwałty na prowincji—święto dzisiejsze.]

Dziś przybyło tu do Warszawy kilku żydów z prowincji w charakterze deputacji szukającéj sprawiedliwości u władz, z powodu nadzwyczajnego gwałtu spełnionego na ich współwyznawcach. Fakt był następujący:

W mieście Kałuszynie (gubernja warszawska) żyd nazwiskiem Brzytwa zauważył częściową kradzież drzewa, które sobie na podwórzu przysposobił. O czyn ten podejrzywał dieńszczyka (służącego) oficera, kwaterującego w tym samym domu na górze. Chcąc sprawdzić swój domysł, Brzytwa wszedł na górę; właśnie drzwi do stancji oficera były uchylone, zajrzał więc przez nie i ujrzał pod piecem leżące kawałki swego drzewa. Oficer, nazwiskiem Jałow, dojrzawszy żyda wykrzyknął z moskiewskiemi wymysłami na niego, jak śmie zaglądać do jego mieszkania; wówczas Brzytwa wszedł do stancji i objaśnił mu powód swych poszukiwań. Moskal wpadł w wściekłość, zamknął drzwi na klucz i począł bić żyda z całych sił, a ten naturalnie krzyczał i wzywał pomocy. Na krzyk zbiegli się okoliczni mieszkańcy miasta i sądząc, że życie ich współwyznawcy jest w niebezpieczeństwie, wybili drzwi, wpadli do kwatery oficera i wyrwali mu ledwie żywą ofiarę ze szponów. Oficer zląkłszy się posłał po wojsko i o mało co nie przyszło do krwawego starcia między niém a tłumem żydów, tylko rozsądkowi tych ostatnich zawdzięczyć trzeba ominięcie katastrofy. Lecz nie koniec na tém. Jałow nie mogąc sam się pomścić na żydach, udał się czém prędzéj do miasta powiatowego i sprowadził ztamtąd naczelnika straży ziemskiéj Pucjatę wraz z odpowiednią asystencją. Teraz zaczęły się harce na nieszczęśliwych mieszkańcach, harce przypominające błogie czasy ostatniego powstania. Nałapano na ulicach żydów ile się tylko dało, spędzono do miejscowego ratusza, kazano im się porozbierać do naga, a naczelnik wraz z swoją czeredą wyprawiał na nich najokropniejsze znęcania, mogące iść śmiało w porównanie z torturowemi praktykami: darto nieszczęśliwych za włosy i brody, bito, popychano, kopano, plwano i t. d. i t. d. Igrzysko to odbywało się wobec urzędników magistratu i policji w d. 24 b. m. i trwało od godziny 6 po południu do 1 w nocy, zakończyło się zaś napełnieniem miejscowego więzienia.

Tak niesłychany gwałt zmusił mieszkańców do wysłania skargi do Warszawy, zdaje nam się jednak, że kroki ich będą daremne, a p. Pucjato za energję dostanie order. Wypadek ten nie jest wyjątkiem; podaliśmy go ze szczegółami dla tego tylko, iż stał się bardzo głośnym. Lecz w całém Królestwie postępuje podobnie obecna militarna administracja kraju; niedawno takiż sam gwałt miał miejsce w powiecie garwolińskim, z wielu innych stron kraju niemniéj okropne dochodzą nas wiadomości o czynach naczelników powiatu i straży ziemskiéj.

Dziś mamy święto z powodu rocznicy ocalenia cara; odbyły się doroczne publiczne na placu saskim i ulicach miasta arlekinady. Najrozmaitszych świąt galowych mamy wielkie mnóstwo, a wciąż nowe jeszcze przybywają; w tym roku np. dodano „pamiątkę oswobodzenia państwa i kościoła rossyjskiego od najścia Francuzów i 20 nacji.“ Bywa, że miewamy po 4 rozmaite święta tego rodzaju w tygodniu, a że w dni te nie wychodzą gazety, biura i sklepy są zamknięte, lekcje przerwane, wszelkie prace i stosunki utrudnione, łatwo ztąd pojąć, ile kraj traci na tych świętowaniach wciąż mnożonych.

Zmarł tu Konstanty książe Lubomirski w 84 roku życia.

Wiedeń. [Misja byłego ministra dra Bergera.] Donosiliśmy już, że dr. Berger miał otrzymać polecenie dalszego przeprowadzenia rokowań z Czechami. Jako jeden z mniejszości byłego ministerstwa, byłby rzeczywiście najodpowiedniejszą osobistością do podjęcia i prowadzenia wskazanéj mu akcji pojednawczéj, odmówił jednak ze względu na zbyt nadwątlony stan zdrowia swego. Miejsce jego, jak mówią, zajmie bar. Kellersperg, któremu powyższa misja ma być powierzoną. Ma on się już nawet w tych dniach udać do Pragi i czeka tylko na potrzebne instrukcje.

N. W. Tagblatt obawia się, czy to nowe stanowisko nie będzie pierwszym stopniem, mającym bar. Kellerspergowi ułatwić wstąpienie do ministerstwa.

— [Polemika dzienników czeskich w sprawie ugody z Węgrami.] *Politik* przytacza na dowód słuszności swego twierdzenia, że Czesi tylko z pewném „zastrzeżeniem“ uznać mogą ugodę z Węgrami, zdanie organu węgierskiéj lewicy (*N. fr. Lloyd*), który także w części nie uznaje ugody z r. 1867, gdyż ta narusza jedynie prawny związek korony św. Szczepana z krajami niewęgierskiemi tj. unję personalną.

Na to odpowiadają *Narodni Listi*: „Jeżeli organ pp. Riegera i Palacky'ego tylko z téj przyczyny ugodę węgierską „z zastrzeżeniem“ przyjmuje, że chce także unji personalnéj, to w takim razie nie mamy wcale potrzeby dalszéj polemiki. Jeżeli to stanowisko da się pogodzić z rozważną i oględną polityką i z deklaracją posłów czeskich, my się na nie zupełnie zgadzamy.“

— [Bar. Kellersperg — pogłoski o jego wstąpieniu do nowego ministerstwa.] *Presse* pisze: Ministerstwu wiele na tém zależy, by pozyskać barona Kellersperga, który jako były namiestnik z stosunkami czeskiemi najdokładniéj jest obznajomiony. Zresztą i wysokie poczucie sprawiedliwości, jakiém się odznacza, zjednało mu zaufanie tak u Niemców jak i Czechów. Dotąd wszakże rokowania względem przystąpienia jego do nowego gabinetu nie doprowadziły do pomyślnych rezultatów, z powodu dosyć znacznéj różnicy zdań, dzielącéj go od dzisiejszego ministerstwa. Sądzi on bowiem, że na razie nie należałoby jeszcze rozwiązywać sejmów krajowych i to przed uzyskaniem stałéj podstawy do ugody z Czechami.

Po bezowocnych konferencjach z hr. Potockim, hr. Taaffem a nawet i kanclerzem państwa hr. Beustem, wrócił bar. Kellersperg znowu do Styrji.

Natomiast podaje *N. fr. Presse* następujący wprost przeciwny telegram z Gracu pod d. 1 maja: „Hr. Taaffe traktował podczas pobytu swego w naszém mieście z bar. Kellerspergiem o wstąpieniu jego do nowego gabinetu. Rokowania wzięły pomyślny obrót a wkrótce spodziewać się można mianowania bar. Kellersperga na ministra wyznań i oświecenia.

— [*Politik* w obronie hr. Beusta.] Charakterystyczném dla znaczenia i stanowiska hr. Beusta, jakie zajął w polityce monarchji węgiersko-austrjackiéj, jest to, co w niedzielnym swym numerze pisze *Politik*, broniąc prawa jego do interwencji w przesileniach konstytucyjnych. Dualistyczne ukonstytuowanie państwa, powiada, powołuje kanclerza nawet na pierwszy plan akcji, jeżeli idzie o zmiany form konstytucyjnych, o połączenie ustaw sankcjonowanych z nowemi „ugodami“. Sposób traktowania spraw wspólnych głównie stoi na zawadzie nowéj ugodzie, a przecież wspólność i dotyczące jéj formy konstytucyjne należą do zakresu działania kanclerza państwa hr. Beusta, a nie pojedyńczych ministrów administracyjnych. Ugoda z Węgrami jest niewzruszoną, a ustawą sankcjonowaną, którąby do węgierskiéj ugody przyłączoną być miała, jest „konstytucja grudniowa.“ Na tém więc polu prawo kanclerza państwa zaprzeczyć się nie da.

— [Rozporządzenie szefa ministerstwa oświaty z d. 19 kwietnia 1870 r.] względem wykonania ustawy z d. 9 kwietnia 1870 (Dz. ust. państwa nr. 46), regulującéj pensje nauczycieli szkół średnich przez państwo utrzymywanych; ważne dla wszystkich krajów reprezentowanych w radzie państwa, z wyjątkiem królestwa Galicji i Lodomerji z wielkiém księstwem krakowskiém:

Dla wykonania §§. 3 i 9 ustawy z d. 9 kwietnia 1870 (Dz. u. p. nr. 46) rozporządza się co następuje:

§. 1. Dodatek do pensji po każdych pięciu latach służby zostaje przez ministra oświaty po wysłuchaniu krajowéj władzy szkolnéj dozwolony.

§. 2. Pierwsze pięciolecie liczyć należy od tego dnia, w którym nauczyciel pobierać zaczął pensję połączoną z jego pierwszą posadą, odpowiednią §. 3 ustawy z d. 9 kwietnia 1870. Nauczycielom, którzy pobierają już dodatek decenalny, zaczyna się liczyć pięciolecie od dnia, w którym otrzymali ostatni dodatek decenalny.

§. 3. Przy obliczeniu nowego następującego pięciolecia zastosować się należy do ubiegłego pięciolecia.

Przerwa może zatém pomiędzy pojedyńczemi pięcioleciami wtedy nastąpić, jeżeli pobieranie dodatku wzbronioném zostało. W razie cofnięcia tego zakazu ma być wyraźnie oznaczony czas, od którego następne pięciolecie liczyć należy.

§. 4. Opłata szkolna pobieraną będzie od początku roku szkolnego 1870/71 w następujących całorocznych kwotach: w Wiedniu w czteru niższych klasach 30 złr.; w tych miejscach, gdzie dawniéj choćby tylko w jednéj szkole średniéj pobierano więcéj niż 18 złr., w przyszłości płacić mają uczniowie 20 złr. w klasach niższych, a 24 złr. w klasach wyższych; we wszystkich zaś innych miejscach 16 złr. przez wszystkie klasy.

§. 5. Od początku roku szkolnego za te przedmioty nieobowiązkowe, które w szkołach realnych w skutek ustaw krajowych, w innych zaś szkołach średnich za pozwoleniem ministerjalném wykładane bywają, uczniowie nie mają płacić osobnego honorarjum.

§. 6. Dla wynagrodzenia nauczycieli tych nieobowiązkowych przedmiotów mają krajowe władze szkolne corocznie przedłożyć ministrowi oświaty wnioski względem remuneracji z funduszów szkolnych, przyczém należy przedłożyć wykaz uczniów uczęszczających na te wykłady, czas i porządek téj nauki.

Tschabuschnigg m. p.

Włochy.

Rzym 27 kwietnia.

S. [Ks. Albrecht pruski—zmiana formy dogmatu o nieomylności — broszura arcybisk. Spaldinga — spisek mazzinistowski czyli polowanie na przepiórki — *non possumus.*]

Dziennik urzędowy — który się jeszcze nigdy nie stał winnym grzechu zamilczenia przed publicznością o wizycie jakiéj uksiążęconéj osobistości, oddanéj papieżowi — nie doniósł wcale o czołobitności złożonéj przez ks. Albrechta pruskiego. Na wielkanocnéj uroczystości znajdował się ks. Albrecht *incognito* w stroju cywilnym w towarzystwie dwóch adjutantów. Jeżeli on zaniechał wizyty w Watykanie, to pochodziło to zapewne z powodu wycieczek szematu *de fide* przeciw protestantyzmowi.

Słychać, że kurja uznała wreszcie, iż pierwotna forma kanonu nieomylności słusznie wystawioną była na wiele zaczepek i że papież takiéj teraz pragnie redakcji tego kanonu, którąby zawarowała dogmat nowy pod względem historycznym i filozoficznym *(sic)* przed wszelką napaścią. Jestto praca, nad którą ojcowie komisji dosyć już krwawego potu wylali, a jednak nie osiągnęli pożądanego skutku.

Arcybiskup Spalding, gorliwy obrońca absolutnych dążności soboru, przemówił w świeżo rozpowszechnionéj broszurze z taką szczerością, że nic do życzenia nie pozostawia. W nimto uosabia się wielkie stronnictwo, mieniące bezbożnemi wszelkie zarzuty, jakoby sobór zwołano niepotrzebnie.

Broszura ta ubolewa nad przewrotem umysłów ludzi, którzy nie mogą pojąć tego, że przyczyną dzisiejszego stanu rzeczy w kościele jest z jednéj strony upadek wiary i moralności, a z drugiéj pozbawienie ojca świętego władzy świeckiéj. Biada temu, któryby mimo to szukał jeszcze gdzieindziéj pobudek politycznych; biada mu dwakroć, gdyby w téj stanowczéj chwili uznawał w papieżukrólu tylko duchowną zwierzchność!

Napisy na transparentach (Viva Pio IX, Papa Re infallibile!), przez które organa owego stronnictwa w dniu 22 bm. podczas iluminacji co krok się przypominały widzowi, są publiczném wyznaniem ich wiary. Ci materjaliści klerykalni nie pojmują rejencji kościelnéj bez bagnetów.

Główne odkrycie knowań mazzinistowskich potwierdziło się, i to w daleko szerszym zakresie aniżeli z początku sądzono. Niezwykła czynność wielu strzelców naprowadziła na ślady tajemnego działania. Liczne policyjne rewizje wykryły mnóstwo przygotowanych nabojów, chociaż wszystkie były bez kul, a przynajmniéj nie z kalibrowemi.

Ludzie pociągnięci do odpowiedzialności utrzymują, że naboje przeznaczone były do polowania na przepiórki, które jest dozwoloném od 25 kwietnia do połowy maja. W porze téj przepiórki tysiącami przybywają w stadach z Afryki, a myśliwi rzymscy czatują na nie z sieciami i flintami. Objaśnienie to nie powstrzymało jednak policji od dalszych poszukiwań.

Naoczny świadek zapewniał mnie, że poseł francuzki z głębokiém westchnieniem wychodził z gabinetu papiezkiego po wręczeniu noty. Biedny margrabia smutnego doczekał się losu po tém wszystkiém, czego z takim mozołem dokonał. Jakiż bowiem skutek jego usiłowań? Treścią rozmowy i główną myślą wszystkiego jest osłodzona pigułka „*Non possumus.* Trudno będzie przedłożyć notę pańską ojcom soboru!“ To było rdzeniem odpowiedzi Piusa IX.—Jedném słowem, jestto klęska dyplomatyczna, o któréj p. Banneville z drugiém westchnieniem doniósł do Paryża.

Papież nie szczędzi ojcowskich napomnień udzielanych upartym biskupom. — W niedzielę wielkanocną bisk. Kettler zaprowadził przeszło 100 osób na prywatną audjencję do Watykanu, a papież — mimo nużącéj ceremonji, którą właśnie był odbył — zdobył się dla każdego zosobna na słówko uprzejme, a do teologa biskupiego rzekł: „Powiedz swemu panu, aby spokojnie szedł razem z papieżem, a nie pobłądzi.“

Sprawa ze Zmartwychwstańcami *et Consortes.* (List czwarty.)

Szanowny panie Redaktorze!

Pan Koźmian, który ułożył osobne litanje o mnie, nazywa mię także „człowiekiem mściwym i bez skrupułu“. Gdybym rzeczywiście był mściwym, byłbym działał zaczepnie przeciwko Zmartwychwstańcom i spółce przynajmniéj od roku 1863 i nie brakłoby mi zapewne sposobów szkodzenia im, osobliwie gdy wszystkie papiery śledztwa o Zmartwychwstańcach, nakazanego wówczas przez rząd narodowy, przez ręce moje przechodziły i zawierały szereg faktów, mogących mi dostarczyć dostatecznéj przeciw nim broni nietylko w Polsce, lecz i w Rzymie. Cóż łatwiejszego było dla mnie? A jednak nigdy z tych dowodów nie skorzystałem i nie działałem nawet odpornie wobec oszczerstw i knowań kliki, gardząc takowemi i grzesząc zawsze staropolską wadą długomyślności dla nieprzyjaciela i lekceważenia jego napaści. Od lat kilku bywalcy śgo Klaudjusza, domu przy *Via Paolina* i kolegjum polskiego, przestrzegali mię o ciągłych pogróżkach wygnania, jakie tam się odzywały przeciwko mnie, zawsze skutkiem wypadków z r. 1863. Śmiałem się z tych pogróżek, mając czyste sumienie i zapominając, iż dla pewnych ludzi wszelka broń jest godziwą, skoro im chodzi o pozbycie się znienawidzonych osób. Jakoż ciągłe denuncjacje zgromadzenia i pana Czackiego niewiele byłyby mi zaszkodziły przy powszechnéj przyjaźni i szacunku krajowców, między którymi nigdy żadnego nieprzyjaciela nie miałem, gdyby związek nie był w końcu rozpaczliwie uderzył w ostateczne środki, wymyślając autograf mój i używając dostojnika kościelnego — własna bowiem jego powaga nie wystarczała—za narzędzie do zamachu na moją spokojność i szczęście domowe.

Kiedy rozporządzenie skazujące mię na niezasłużony niczém ostracyzm zostało mi niespodzianie udzieloném d. 3go czerwca 1868 r., msgr. Randi, minister policji, zapytany przezemnie o powody tak niesłychanego dekretu, radził się najprzód papieża — gdyż sam nie chciał wziąć na siebie odpowiedzialności zawiadomienia mnie o powodach — a dopiero po rozmowie z Ojcem świętym oznajmił mi w imieniu jego świątobliwości, że skazany jestem na wygnanie za list napisany do *Dziennika Poznańskiego*, którego papież autograf z Poznania odebrał i ma w szufladzie swego biura. Minister zaręczył mi przytém uczciwém słowem, że innych powodów nigdy nie było oprócz tego jedynego. Wiem, że zmartwychwstańska szajka najróżnorodniejsze w téj mierze rozsiewała pogłoski w Rzymie, a osobliwie w Polsce, wspominając o *Czasie* i o siła innych dziennikach, do których miałem niby pisywać korespondencje rewolucyjne i nie wahając się nawet twierdzić, by mię zabić w opinji, że odkryto moją zmowę z Moskwą (!!!), tudzież że padłem ofiarą osobistéj zemsty kardynała Antonellego (kardynał Antonelli nie ma łaski u Zmartwychwstańców, ani też oni u niego, jak mi kiedyś sami wyznali). Owoż najbliżsi przyjaciele a koledzy sekretarza stanu uspokoili mię całkiem w tym przedmiocie, tak jak mię msgr. Mérode uspokoił był względem nieżyczliwości ku mnie, jaką mu przypisywano. Zresztą kardynał Antonelli sam powtórzył mojéj żonie d. 23 listopada 1868 r., iż zostałem wygnany **jedynie** za własnoręczne niby pismo do *Dziennika Pozn.*, wprost Ojcu św. z Poznania nadesłane. Kiedy zaś margrabia Banneville, ambasador cesarza Napoleona przy Stolicy świętéj, zająwszy się tak uprzejmie moją sprawą, mówił o niéj z jego eminencją, kardynał znowu to samo oświadczył i nie zataił wcale przed nim całéj sprawy poznańskiéj, o któréj wiele opowiadał margrabiemu, zakomunikowawszy mu przytém list świeżo odemnie otrzymany. Rozmowa ta była nam natychmiast powtórzona przez samego ambasadora francuzkiego, z którego ust żona moja ją usłyszała. Wiem, że związek, by ukryć swą niegodziwość i uniknąć sromoty, usiłował własne czyny przypisać Jezuitom. Bezstronność nakazuje mi oddać najzupełniejszą sprawiedliwość towarzystwu Jezusowemu, które obcém całkiem téj sprawie pozostało. Otrzymałem w tym względzie ustne zapewnienie od dawnego mego znajomego i starego przyjaciela méj rodziny, o. Beckxa jenerała zakonu; nadto mam najszlachetniejsze listy w tym przedmiocie od redaktorów *Civilta cattolica.* Wiem także, iż donosiciele występek swój chcieli na rząd pruski zwalić. Nikt rozsądny takiéj niedorzeczności nie przypuści. Do przyjacielskiego kółka, w którém dni całe spędzałem zwykle w l'Ariccia pod Rzymem, należał p. Schlözer, pierwszy sekretarz ambasady pruskiéj, a dziś pełnomocny poseł w Meksyku, z którym miałem dawną zażyłość. Okazywał on owszem najwyższe oburzenie przeciw donosicielom, podpisując świadectwo nadesłane mi przez redakcję *Dziennika.* Zresztą posiadam lepsze i ważniejsze dowody z najwyższego źródła pruskiego, iż rząd króla Wilhelma nigdy się do tych podłości nie mieszał ani wiedział o nich.

Do powyższych urzędowych objaśnień, udzielonych mi w imieniu jego świątobliwości przez ministra policji, a ambasadorowi francuzkiemu przez kardynała sekretarza stanu, przystąpiły inne uzupełniające takowe. Dowiedziałem się jednocześnie z Watykanu i z policji rzymskiéj, przez kogo był przysłany ów mniemany autograf, który papież przechowuje w swoim stoliku; przez kogo był napisany list odsądzający mię od czci i wiary, co takowemu towarzyszył, a oraz z kraju doszła mię pewna wiadomość, przez kogo list ten był natchniony a nawet podobno podyktowany. Donoszono mi także, iż p. Semeneńko znajdował się wówczas w Poznaniu, co już przez się wyrazistą stanowi *fiorituę* w téj operze.

Autograf ten nie mógł być moim z prostéj przyczyny, że na rok przed mojém wygnaniem nie pisałem do księstwa poznańskiego, nie powiadam już tylko żadnéj korespondencji dziennikarskiéj, ale nawet żadnego prywatnego listu, i że korespondentem *Dziennika Pozn.* w Rzymie była inna osoba, która zaczęła pisywać po odmówieniu przezemnie uprzejmych propozycji uczynionych mi przez redakcję, kiedy mię raczyła na korespondenta swego zapraszać, jak zapewne sama musi pamiętać o tém. Autograf był tedy sfałszowany w oryginale, albo był sfałszowany w przekładzie, jeśli zechcemy nawet przypuścić, że złapano gdzieś jakieś stare pismo moje, któremu odświeżono i odmłodzono uwiędłą datę, odmuchnąwszy je z pyłu, wyprasowawszy gładko i dołączywszy do niego fałszywe tłómaczenie, snać przez uszanowanie dla najwyższego Pasterza, niemniéj jak ze świadomości, iż nikt w Rzymie z umiejących po polsku oprócz samychże wspólników tak chwalebnego czynu, pisma tego nie będzie oglądał. Jakoż nawet to nieprawdopodobne przypuszczenie starego pisma mego gdzieś spalonego nie zdoła ochronić donosicieli od zarzutu fałszerstwa w tłómaczeniu i w dacie, ponieważ nigdy nigdzie i do nikogo nie napisałem nic takiego, coby mi na dekret wygnania zasłużyć mogło u rządu papiezkiego i ponieważ żaden rząd przy zdrowym rozsądku będący nie skazuje ludzi za przedawnione listy, osobliwie za przedawnione listy do dzienników, wtedy nawet kiedy są autentyczne, podpisane i godne kary, co — powtarzam — do mnie zgoła stosować się nie mogło.

Wiem, że zmartwychwstański zbór usiłował przekonać Watykan, iż ów mniemany autograf był mu dobrowolnie wydany przez redaktorów *Dziennika Pozn.* Ponieważ pp. Teodor Żychliński i Józef Zórawski w imieniu całéj redakcji z oburzeniem odparli ten zarzut w szlachetném a całkiem dobrowolném świadectwie legalizowaném w sądzie apelacyjnym poznańskim, które nadesłać mi pospieszyli, a z którego większą część w oryginale przytaczam. Po oświadczeniu, że nie jestem wcale korespondentem ich pisma, dodają:

„Les rédacteurs du *Journal de Posen* sont trop honorables et trop pénétrés des devoirs, qui leur incombent comme Polonais et comme publicistes pour avoir jamais dénoncé le nom ou livré les lettres ou manuscrito d'un de leurs collaborateurs, quel qu'il fût, soit à la Congrégation de la Résurrection, soit à toute autre personne ecclésiastique ou laïque à Posen, à l'étranger ou à Rome, soit même à Monseigneur Ledóchowski, notre archevêque. Les redacteurs soussignés repoussent surtout avec indignation tout soupçon d'avoir commis une pareille action dans le but de provoquer, de la part d'une gouvernement étranger, une sentence d'exil contre un compatriote honorable ou d'avoir contribué directement ou indirectement à la provoquer. C'est pourquoi les prétendues piecès originales et autographes des collaborateurs du *Journal de Posen*, qui que soient d'ailleurs ces collaborateurs, les prétendues piecès, disons-nous, qui auraient été communiquées à Sa Sainteté le Pape Pie IX pour motiver ladite sentence d'exil, ne peuvent être qu'apocryphes. Les rédacteurs soussignés se déclarent prêts à poursuivre devant les tribunaux de Prusse et d'Allemagne les calomniateurs qui leur attribuent des actes de délation et les faussaires de pieçès qu'ils ne peuvent avoir livrées et qui, dans le cas dont il s'agit, n'existaient point.“

W razie więc, gdyby prawdziwy jaki autograf— który nie mógł być moim—jednego z korespondentów *Dziennika* został rzeczywiście przesłany Ojcu świętemu, autograf ten musiał być skradzionym, bo któż po tak uroczystém oświadczeniu przed samym papieżem śmiałby jeszcze utrzymywać, że redakcja dobrowolnie go wydała? Ci zaś, którzy go schwytali lub podrobili, gdyby mogli nawet uniknąć miana fałszerzy, nie potrafią zrzec się tytułu złodziejów, a gdyby się wreszcie zdołali wykręcić od tego dwoistego hańbiącego napiętnowania, zachowają zawsze na czole w oczach wszelkiego prawego i uczciwego Polaka te jedynaście głosek: **donosiciele**, tak jest! formalni donosiciele z rodzaju tych, których pogańska Roma kilkakrotnie wypędzała z swoich ścian, oskarżający rodaków przed obcym rządem, by wyżebrać ich wygnanie. We wszystkich ucywilizowanych krajach publiczna pogarda za niższą zwykła nabywać się cenę.

Nie jest to jednak kwestja saméj pogardy, jest to przedewszystkiem kwestja policji poprawczéj. Dziś po dokonaném niesłusznem wygnaniu rodaka miłującego swą ojczyznę z państwa, gdzie zamieszkiwał, po strasznem policyjném prześladowaniu, o którém daléj nadmienię i po okropnych niepowetowanych skutkach, jakie to wygnanie miało dla mnie, jestem w prawie żądania i wymagania, aby szanowna redakcja *Dziennika Poznańskiego* dotrzymała tego, do czego się urzędownie zobowiązała i aby fałszerze, a jeźli nie fałszerze to złodzieje, a jeźli nie złodzieje to oszczercy i donosiciele, pod którymkolwiek z tych tytułów zarówno im przysługujących stanęli przed sądowemi kratkami. Zgłaszałem się prywatnie do p. Żychlińskiego, ale żadnéj nie otrzymałem odpowiedzi. Dziś mam honor zapytywać publicznie szanownéj redakcji *Dziennika Poznańskiego*, jakie warunki i dokumenta są jéj potrzebne podług kodeksu karnego pruskiego do rozpoczęcia prawnych kroków?

W drugim liście moim czytać należy o jenerale Kanclerze, iż był oblężonym, a nie obelżonym, jak wydrukowano.

Racz przyjąć, panie redaktorze, wyrazy poważania mego i serdecznéj mojéj wdzięczności za pomoc twego pisma.

Terni, 28 kwietnia 1870.

Władysław Kulczycki.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Do rad powiatowych w sprawie oświaty ludowéj. Przy rozpoczęciu wydawania *Włościanina*, redakcja tegoż pisma rozesłała odezwy do rad powiatowych z prośbą o popieranie jéj usiłowań przez prenumerowanie tego pisma.

W skutek téj odezwy, zaprenumerowały następujące wydziały rad powiatowych *Włościanina.* Wydział w Tarnowie 26 egzemplarzy, w Bochni 22 egzemplarze, w Wieliczce 6 egzemplarzy, w Dąbrowéj 10 egzemplarzy, w Nowym Targu 6 egzemplarzy, w Wadowicach 1 egzemplarz, w Rudkach 6 egzemplarzy, w Krośnie 2 egz., w Myślenicach 5 egz., w Pilznie 1 egze. w Ropczycach 2 egzemplarze. Jedenaście wydziałów poparło *Włościanina* prenumeratą, a 63 odpowiedziało milczeniem, zapominając o ciążącym na nich moralnym obowiązku rozszerzania oświaty między ludem, a tém samém popierania wydawnictw ludowych.

Redakcja *Włościanina* nie mogła 16 b. m. rozesłać numeru z powodu, że czytelnicy nie nadesłali na ten kwartał prenumeraty; rozesłała tylko dodatek z odezwą wzywającą do nadsyłania pieniędzy.

Na tę odezwę pospiesza Rada powiatowa w Dąbrowéj z prenumeratą na drugie 10 egzemplarzy *Włościanina* oświadczając się z gotowością zrzeknięcia się premji i rycin, jeźliby te miały powiększać koszta i przytém uwiadamia redakcję *Włościanina*, że uznając jéj poczciwe dążności i gorliwość, roześle do wszystkich wydziałów powiatowych wezwanie, aby idąc w jéj ślady prenumerowały przynajmniéj po 10 egzemplarzy tego pisma.

Istotnie nie wielki to wydatek w tak wielkim celu. Gdyby każda rada powiato-

wa przynajmniej 10 egzemplarzy *Włościanina* zaprenumerowała, otrzyma go na ten cel 40 złr. rocznie, co ten nieznaczny wydatek przyniósłby olbrzymie korzyści. Nie mało bowiem zachęciłoby się lud do czytania, podając mu z początku pismo tak pożyteczne, tak umiejętnie redagowane, jak *Włościanin*.

Myślenice. — Wydział pow. myślenicki chcąc zestawić wykaz kosztów jakie autonomja w kraju za sobą pociąga, zestawił budżety za lata 1868, 1869 i 1870 i zakomunikował je innym wydziałom z wezwaniem o wzajemność. Wielka część wydziałów powiatowych uczyniła zadosyć temu wezwaniu i mamy nadzieję, że i reszta wydziałów powiatowych prześle swoje budżety. Jedynie wydział powiatowy w Mościskach odmówił tego zakomunikowania z oświadczeniem, iż uczyniwszy wymogom ustawy zadosyć przez wystawienie budżetu [illegible] nie ma obowiązku udzielać go komu innemu!

Rzeszów, *30 kwietnia*. — W niedzielę dnia 24 kwietnia odbyła się na korzyść biednej młodzieży tutejszego gimnazjum loterja fantowa przeplatana muzyką, deklamacją i śpiewem. Publiczność tak miejscowa jak zamiejscowa bardzo licznie się zgromadziła. Dochód [illegible] wynosił 1072 złr. 58 c., nie wliczając w to poniesionych wydatków 33 złr. 20 c. i podatku 20 złr., który wysokie ministerjum finansów w porozumieniu z wysokiem ministerjum spraw wewnętrznych przed ciągnieniem zabrać kazało. Powyżej nadmienioną kwotę zaokrągloną zasiłkiem z skarbonki gimnazjalnej do 1100 złr. złożono w rzeszowskiéj kasie oszczędności jako fundusz zakładowy na bursę dla młodzieży, która się tu budować zamierza.

Komitet składa publiczne podziękowanie szanownym mieszkańcom miasta Rzeszowa, Łańcuta i Przeworska, jakoteż okolicznemu wielebnemu duchowieństwu za chętnie i szczodrze składane fanty i znaczne datki pieniężne, jakoteż za liczny udział w zabawie, który był prawdziwie szlachetny i humanitarny. Zarazem poczytuje sobie komitet za nader miły obowiązek oddać cześć i złożyć dziękczynny hołd wszystkim tym zacnym i wspaniałomyślnym paniom, które z prawdziwém poświęceniem trudziły się [illegible] zbieraniem fantów, jakoteż i tym, które z największą gorliwością [illegible] przy sprzedaży losów.

Z komitetu loterji fantowej.

Walne zebranie tow. przyjaciół oświaty w Krakowie odbyło się w zeszłą sobotę przy dość licznym udziale członków.

W imieniu zarządu zabrał głos dr. Faustyn Jakubowski. Przedstawia on, że wybrany na posiedzeniu ostatniém zarząd postawił sobie przedewszystkiém pytanie, czy dalszy rozwój i egzystencja pod dotychczasowemi warunkami jest możebną. Po należytém zbadaniu sprawy musi zarząd odpowiedzieć „nie." Stan towarzystwa przedstawia się następująco: liczba członków wynosi 664, uczestników 363, [illegible] cały dochód wynosił 2502 złr., a gdy nakład dzieł wynosił 7116 złr., naruszono kapitał żelazny i zaciągnięto dług u p. Trzecieskiego. Tak było do końca stycznia b. r. w lutym i marcu wpłynęło 485 złr. 84 c., rozchód w tym czasie wynosił 294 złr. 11 c., okazałaby się przeto nadwyżka gdyby nie dawniejsze zaległości za druki wynoszące 445 złr. 56 c., przezco stan kasy okazuje rzeczywisty niedobór w kwocie 353 złr. 83 c. w. a. Stan czynny towarzystwa wynosi zaległości składek ściągnąć się niedające i dzieła wydrukowane a dotychczas niesprzedane. Okazuje się z tego jasno, że towarzystwo nie może zadosyć uczynić zobowiązaniom swoim. Należało dać członkom dzieła objętości do 150 ark., a dano im tylko 50, uczestnikom do 28 ark. dano 13, wyczerpnięto zupełnie dochód, użyto kapitału żelaznego i zaciągnięto pożyczkę.

Towarzystwo jest jakby w zaklętém kole. Przypuszczano, że będzie najmniéj 2000 członków, tymczasem jest ich tylko 664, z których tylko część wkładki popłaciła, ale gdyby nawet wszyscy ze swego obowiązku się wywiązali, fundusz zebrany nie wystarczyłby na druk. Zaległości składek nie podobna ściągać bo towarzystwo nie uczyniło zadosyć swoim obowiązkom.

W obec tego stanu rzeczy były w zarządzie dwa zdania, jedno za rozwiązaniem towarzystwa i **założeniem natychmiast nowego**, drugie za utrzymaniem nadal towarzystwa, ale zreformowaniem statutów. Drugie zdanie przeważyło większością jednego głosu. Mniejszość albo zaraz złożyła mandaty, albo też udziału w obradach nie brała. Sprawozdawca przedstawia zmiany, jakie pozostały zarząd za potrzebne uważa.

Następuje żwawa dyskusja, którą streścimy jutro. *(Dok. nast.)*

Wiadomości z literatury i sztuki.

Towarzysz nr. 3 zawiera: Czarlińscy, rozdział z powieści (c. d.). — Kartki z pamiętnika z czasów ostatniego powstania (c. d.).—Gościnny dwór, z ryciną.— Wiadomości literackie. — Litwa.— O tém i o owém.—Poradnik lekarski.—Rozmaitości.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Donosiliśmy przed miesiącem; że kolej północna zaprowadzi pewne zmiany w ruchu pociągów. Nastały one już od 1 kwietnia a mianowicie: do Wiednia odchodzi z Krakowa pociąg trzy razy dziennie, [illegible]

Od komitetu stow. wzajemnéj pomocy sybiraków. — Wpłynęło do kasy stowarzyszenia w miesiącu kwietniu: Z odczytu Henryka Szmitta w Tarnowie na korzyść „Mrówki" ½ część złr. 30; z odczytu Henryka Szmitta w Krakowie na korzyść bratniéj pomocy akademików ½ części 22 złr. 59 c. Ze składek i ofiar: [illegible]

Pomieszczeni zostali w obowiązkach: [illegible]

Wysłano kosztem stowarzyszenia do miejsc urodzenia: do Krzeszowic 1, do Lwowa 1, do Przeworska 1, do Węgier 1, do Brodów 1.

Sprawiono całkowite ubranie jednemu, częściowe czterem.

Dwóch włóczęgów zebrzących po domach a podających się za sybiraków, ujęto i oddano do policji, jak również jednego, który miał przy sobie rubli srebr. 800 i żądał od komitetu poświadczenia, że był w Syberji, co było fałszem, a z posiadanéj tak znacznéj sumy usprawiedliwić się nie mógł, jakoż okazało się, iż była to kradzież.

Było na 40 cent. dzienném utrzymaniu 13, na miesięcznym utrzymaniu studentów 2, dziecko u mamki w Niepołomicach i chłopczyk 3-letni w Syberji urodzony, którego obecnie dozwolił w swym domu pomieścić p. Roman Konopka w Tomaszowicach.

Hr. Bronisław Stadnicki ofiarował używanego lecz w dobrym stanie ubrania sztuk 6, które bardzo zdały się dla powracających.

Wyż wymienionym ofiarodawcom szczerą oświadczamy wdzięczność, jak i p. Romanowi Konopce, za dany przytułek sierocie, a w ogóle wszystkim zacnym obywatelom, którzy przyjmowaniem do obowiązków sybiraków, dają im sposobność służenia krajowi pracą i stania się pożytecznymi. Z pociechą też wyznać możemy, że na 453 od maja r. z. umieszczonych, tylko dwóch dotąd zawiodło zaufanie i rekomendację komitetu, za co z list naszych wykreśleni zostali.

Są do umieszczenia od św. Jana: Zarządzających dwóch zdolnych do zarządu większemi majątkami, posiadający język niemiecki, wykwalifikowani agronomowie, jeden żonaty, drugi bezżenny, do umieszczenia zaraz; rządców na mniejsze majątki 3; pisarzy do kancelarji 2; dozorca na wieś 1; subjektów do handlu 2; buchhalter 1; nauczycieli domowych 2, na wieś 1; guwerner posiadający języki: francuzki, angielski, niemiecki i włoski; dozorca do robót ziemnych, nasypowych przy kolei technik 1; służących 2; karbowy jeden.

Podaje się do wiadomości niewiadomego z pobytu Adolfa Jankowskiego, powróconego z Syberji, iż do tutejszego biura policji nadeszło dla niego przez konsula austrjackiego w Warszawie rubli srebr. 44. *Bylicki.*

W pierwszéj połowie czerwca b. r., odbędzie się w Wiedniu 19-ste walne zgromadzenie nauczycieli niemieckich, które połączone będzie z wystawą rzeczy szkolnych.

Ci pp. nauczyciele, którzyby sobie życzyli w tym zgromadzeniu, jako goście, wziąść udział i zwiedzić wystawę rzeczy szkolnych, raczą najdaléj do 10 maja r. b. zgłosić się do zarządu głównego tow. pedagogicznego, podając: imię i nazwisko, charakter i miejsce pobytu, a otrzymają kartę legitymacyjną (Mitgliedskarte), na podstawie któréj otrzymają bilet jazdy na kolei za pół ceny (II lub III klasy), tudzież zgłosić się będą mogli do komitetu w Wiedniu, który postara się o ulokowanie przybyłych na czas zgromadzenia.

Lwów, dnia 29 kwietnia 1870 r.

Od zarządu głównego tow. pedagogicznego:
K. Muczkowski, prezes.
Dr. T. Gerstmann, sekretarz.

Nienadesłane. — [illegible]

W teatrze lwowskim [illegible]

Szczawnica, *1 maja*. — [illegible] krajowéj, wiodącej do zdrojowiska w Szczawnicy.

L. **Lwów**, *2 maja*. — Wczoraj byliśmy świadkami ekscesu ulicznego w pobliżu gmachu namiestnictwa. By zrozumieć powód tegoż, trzebaby znać naszych gamenów ze szkoły tromtadracji lwowskiéj. Zwykle na 1 maja odbywa się serenada wojskowa przed mieszkaniem komenderującego; wczoraj więc gawiedź zebrała się tamże by usłyszeć muzykę, lecz że takowéj nie było, rozsierdzona „wiara" rzuciła się ku ulicy Ruskiéj i dała wyraz swemu gniewowi przez wybicie szyb w kahale żydowskim, bożnicy i kilku domach zamieszkanych przez żydów. Policjanci którzy się wmieszali, zostali pobitymi przez ulicznikow. Jest to jedna z bardzo zwykłych u nas burd, i wcale bym o niéj nie wspomniał, gdyby nie ta okoliczność, że widziałem pompierów miejskich ciskających kamienie wespół z ulicznikami; nie pierwszy to raz, że ludzie ze straży ogniowéj, organu magistratu, dopuszczają się takich wybryków; przeciwnie, gdzie tylko aranżują borbę, tam liczą na pompierów jako wspólników najczynniejszych; dowodzą tego liczne fakta z czasu wyborów lwowskich, fakelcugi, illuminacje i t. p. Ospałość rady miejskiéj i magistratu własnych sług nie może utrzymać w karności!

Wiedeń, *30 kwietnia*. — W dniu 24 kwietnia o godz. 8 wieczorem odbyło się walne kwartalne zgromadzenie stow. rzemieślników polskich w Wiedniu pod nazwą „Siła." Sprawozdania sekretarza, skarbnika i bibljotekarza dają obraz działania i stanu stowarzyszenia. Podług pierwszego uwaga skierowaną była szczególniéj w celu rozwinięcia życia stowarzyszenia i dla tego starano się zdobyć środki materjalne i umysłowe; te ostatnie głównie przez urządzanie odczytów popularnych i wynalezienie sposobów dostania książek pożytecznych. Środki materjalne leżały głównie w ilości członków stowarzyszenia. W pierwszym kwartale 1870 r. stowarzyszenie liczyło członków rzeczywistych 81, wspierających 28, honorowych 2. Majątek stow. wykazany w sprawozdaniu skarbnika, a podzielony podług przeznaczenia i użytku funduszów wynosił w dniu 31 marca 1870 r.: rezerwowy 214 złr. 52 c., zapomogowy 159 złr. 13 c., pożyczkowy 93 złr. 87 c., bibljoteczny 83 złr. 92 c., razem 550 złr. 92 c.

Bibljotekarz składa podziękowanie tym wszystkim redakcjom, które obdarzają swemi pismami stowarzyszenie, [illegible] do złożenia wyrazu wdzięczności tym, którzy ofiarami przyczynili się do [illegible] stowarzyszenia. Między tymi wymienia głównie: pp. Forstera w Berlinie i [illegible] obywatela miasta Lwowa. Biblioteka liczy dziś [illegible] 250 tomów.

Julian Kostka, przewodniczący.
Aleks. Małecki, sekretarz.

Z Przemyśla. [Zwraca się uwagę dyrekcji tow. wz. ubezpieczeń w Krakowie.] [illegible] krajową [illegible] od 28 [illegible] ogólne [illegible] wzajemnych [illegible]

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków, 3 maja. (*Targ na Kleparzu.*) [illegible] 6.— do [illegible]

Baran, 2 maja. [illegible] 40 złp. [illegible] 17, dowóz mały.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 2 maja. Z powodu stanowiska, jakie hr. Beust zajął wobec Czechów, zamyśla stronnictwo staroczeskie zrobić go honorowym obywatelem kilku miast.

[illegible] Gdy go aresztowano, wołał o pomoc; licznie zebrane tłumy uwolniły go z rąk policji. Liczba znalezionych u niego bomb przenosi 20. Sądzą, że po uskutecznionym zamachu miały posłużyć do zaburzeń powstańczych. Uwięziono jeszcze trzy inne osoby, stojące w związku z tém sprzysiężeniem.

France dowiaduje się, że pogłoska o amnestji po plebiscycie nie ma widoków ziszczenia się.

Figaro i *Liberté* powstają na p. Ledru-Rollina, którego obecny pobyt w Londynie ma być w związku z zamachem na życie cesarza.

Paryż 2 maja. Od 26 komitetów plebiscytowych z prowincji nadeszły telegramy gratulacyjne z powodu udaremnienia zamachu na życie cesarza.

Wkrótce zacznie się wielki tendencyjny proces przeciw uwięzionym członkom stowarzyszenia między-narodowego. Utrzymują, że niepokojące wieści o znalezionych zapasach broni i bomb są przesadzone. Dziś w nocy nastąpią nowe aresztowania. Usposobienie bardzo naprężone.

Lermina wezwany zostanie przed sąd za obrazę cesarza.

Komitet Thiersa przygotowuje replikę przeciw drugiemu listowi Olliviera do swych wyborców w departamencie Var.

Zmowę piekarzy w zarodzie stłumiono. Cesarz kazał sobie przedłożyć obszerne sprawozdanie w coraz wyżéj podnoszących się cenach chleba. Ciągła niepogoda budzi obawy o tegoroczne żniwa, które prawdopodobnie bardzo pomyślnie wypadną.

Bruksela 30 kwietnia. Izba reprezentantów przyjęła dzisiaj kilka projektów do ustaw, między innemi przedłożenia dotyczące zniesienia podatku od soli i ryb, zniżenia opłaty przesyłkowéj, a podwyższenia podatku od wyskoku.

Florencja 1 maja. Mazzini ogłosił nowy list, w którym pisze: „Już świta poranek ery republikańskiéj we Włoszech, w Paryżu i Florencji, wkrótce wybuchnie rewolucja i z chwałą się zakończy."

Król wrócił już do zdrowia; obecnie bawi w Florencji.

Florencja 2 maja. Lewica żąda, z powodu ogłoszenia szematu *de fide*, zniesienia pierwszego artykułu zasadniczéj ustawy państwa.

Madryt 30 kwietnia. Dziś zniesiony został w Barcelonie stan oblężenia.

Lizbona 30 kwietnia. W Castro-Dayro ponowiły się zaburzenia; kilka osób zabito i raniono.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 2 maja.

S. Est modus in rebus, oto jest metoda, któréj w prowadzeniu rokowań ugodnych z opozycjami hr. Potocki się trzyma. Wyznaniem wierno-konstytucyjnéj wiary swojéj w *W. Abpost* uciszył Niemców, zadowalniając równocześnie Wiedeńczyków drobnemi grzecznościami. Uciszenie to Niemców pozwala mu mimo wiernokonstytucyjności słuchać i wyrozumiewać postulata, które na zupełnie innym gruncie stoją. Metoda udzielania posłuchań najpierw każdemu krajowi z osobna jakkolwiek długa, ma jednak tę zaletę, że nie pociągając za sobą żadnych zobowiązań, pozwala stronom zbliżyć się i zapatrywania swoje zważyć. Postępowanie to, jakkolwiek jest poufne i jakkolwiek niczemu na przyszłość nie przesądza, dzisiaj jednak w obec konstytucyjnéj *tabula rasa* stwarza położenie takie jak gdyby był zaprowadzony, perhoreskowany przez centralistów rząd za pomocą 17 sejmów. Nie z sejmami wprawdzie konferuje hr. Potocki, ale z krajami, z przewódzcami stronnictw narodowych. Fakt ten jest sam przez się przyznaniem, że są w Austrji strony sporne, że stoją obok siebie korona, Węgry i kraje, że pomiędzy stronami, jako takiemi musi nastąpić porozumienie. Jest to niezmierne posunięcie rzeczy naprzód, gdy dotąd centraliści i konstytucja nie uznawała stron, nie uznawała krajowych opozycji, a co najwięcéj rajchsratowe frakcje.

Te więc jakkólwiek poufne napół oficjalne *pourparlers* tchną same przez się chęcią pojednania na zasadzie uznania potrzeby ugody chociażby nikt tego nie formułował. Czują to dobrze Czesi i dla tego okazują skłonnność do formalnych ustępstw według wymagań dotychczasowéj konstytucyjnéj litery. Niemcy prawdziwie liberalni, (jakkolwiek tak ich jest nader mało wbrew iluzjom, jakie u nas niektórzy mają) obawiają się nietyle przemiany konstytucji w duchu autonomji i narodowości, boć wiedzą o tém, że przy hegemonji utrzymać się nie mogą, a ich własnych praw nikt im naruszać nie zamierza, ile obawiają się wszelkiego oktrojowania, wszelkiego kroku nie według metody raz zaprowadzonéj konstytucji, iżby to nie posłużyło w danym razie kamaryli dworskiéj i wojskowéj do obalenia całego konstytucjonalizmu. Podobną obawę (jakkolwiek płonną) należy, o ile jest szczerą, uszanować i uznać. Dla tego też Czesi okazują się skłonni, o ile co do istoty rzeczy otrzymają ze strony rządu gwarancję, do formalnych ustępstw. Obesłanie sejmu czeskiego ma posłużyć jedynie na to, aby w formie konstytucyjnéj bez oktrojowania przeprowadzić dobrą ordynację wyborczą. Jeżeliby to nastąpiło, przyszły sejm mógłby już jako taki, t. j. jako legalny czynnik według dotychczasowéj konstytucji zabierać głos, opozycja wtedy byłaby już w ramach konstytucji, nie po za nią.

Ordynacja wyborcza jest więc pierwszym postulatem tak dla Czech, jak dla Galicji. Jeżeliby kraje opozycyjne miały zapewnioną narodową i inteligentną większość w swoich sejmach, idzie za tém uzyskanie zupełnéj wolności **sposobu** wyboru do ciała mającego wspólnemi interesami się zajmować. Gdyby daléj po uzyskaniu tego wezwano te kraje znowu podług formy dotychczasowéj konstytucji do obesłania rajchsratu, jakież by się widoki otwarły? — Oto gdyby kraje te wówczas po wspólném porozumieniu wysłały do rajchsratu, skład jego byłby zupełnie innym: kraje słowiańskie, kierunek narodowo-autonomiczny, federacyjna zasada ugody miałaby tam niesłychaną większość, a centralizacja tworzyłaby zaledwo maleńką frakcję. Zadaniem **takiego** rajchsratu byłaby przemiana konstytucji, ograniczenie zakresu działania rajchsratu, wypracowanie nowéj konstytucji, którąby sejmy przyjęły. Tym sposobem postępując według formalnych wymagań dotychczasowéj konstytucji, doszłoby się do przemiany całego jéj ustroju, do usunięcia z całego procesu pojęcia wiernokonstytucyjności, — rozbrajając równocześnie Niemców.

Nie wiem, czy akcja hr. Potockiego, a raczéj hr. Beusta takie zakreśliła sobie drogi — to jednak pewna, że Czesi jeżeli co do formy robią ustępstwa, liczą jedynie na taki obrót rzeczy. Co do rzeczy bowiem ustąpić nie mogą bez popełnienia samobójstwa, a najmniéj w obecnéj chwili. Należy więc uważać za upadłe wszelkie projekta bezpośrednich wyborów do rajchsratu i t. p. i należy pamiętać, żeby i Galicja takie praktyczne stanowisko zająć zdołała, stanowisko łatwości porozumienia co do formy, a tém silniejszego obstawania przy sformułowanych prawach kraju.

Po gorączkowém zajmowaniu się Wiednia rokowaniami czeskiemi, nastąpiła tam teraz pewna cisza polityczna. Czesi wyjechali, a dzienniki wiedeńskie głoszą tryumfalnie, że wątek układów zerwanym został, podczas kiedy dzienniki czeskie potwierdzają nasze zdanie, któreśmy wczoraj na tém miejscu o tém wyrzekli.

Najważniejszém pod tym względem jest to, co o stanie rzeczy pisze pragska *Politik*, któréj redaktor p. Zeithammer, jak wiadomo, był uczestnikiem rokowań w Wiedniu.

„Konferencje przedwstępne — pisze ten dziennik — pozwalają się spodziewać, że przyjdzie do porozumienia. Różnica w łonie opozycji prawnopolitycznéj co do stosunku jéj do ugody węgierskiéj jest podrzędną i nie przeszkadza akcji ugodnéj, gdyż wszyscy zarówno przyjmują ugodę węgierską jako fakt dokonany i tylko jedna frakcja żąda, aby fakt ten dodatkowo usankcjonowany został w drodze prawnopolitycznéj."

Zwracamy uwagę na umieszczony powyżéj list z Wiednia *(S.)*, który rozwija według loiki dyktowanéj przez naturę rzeczy charakter i doniosłość rokowań z Czechami, znaczenie **formy** wiernokonstytucyjnéj a konieczność **zasadniczych** zmian. Zapatrywania te obejmują niejako cały program. Program ten nie zmienia w niczém stanowiska, jakie dla polityki Galicji nakreślamy, tak na wewnątrz, jak też i w odniesieniu do całego przesilenia w państwie.

Tagblatt w artykule wstępnym pod napisem „hrabia Agenor Gołuchowski" wylicza byłemu namiestnikowi Galicji i ministrowi austrjackiemu cały szereg grzechów politycznych, które w Galicji oddawna znane są ogółowi. W artykule tym znajdujemy następujący ustęp:

„Wiadomo, że kiedy z nadejściem nowéj ery ta ciemna gwiazda weszła znowu na horyzoncie lwowskim, głównie żydzi lwowscy sprzeciwiali się wyborowi kandydata tego do sejmu. Hr. Gołuchowski wybrany mimo to do sejmu, przedewszystkiem postawił tam wniosek, aby pozwolić żydom nabywanie własności ziemskich. Uczynił on to w tym celu, aby w organie swoim mógł żydom oświadczyć, że „**taka bywa zemsta męża stanu**." Tego jednak, dodaje *Tagblatt*, hr. Gołuchowski nie kazał napisać w gazecie swéj, że równocześnie porozumiał się z księciem marszałkiem Sapiehą, aby wniosku tego nigdy nie postawił na porządek dzienny."

Przyzwyczajeni jesteśmy do tego, że dzienniki wiedeńskie podejrzywają wszystkich Polaków bez różnicy stanu i stanowiska o niechęć ku żydom i że wiecznie tylko ze stanowiska wyznaniowego patrzą się na sprawy nasze.

Z Francji a w szczególności z Paryża dochodzą niepokojące wieści — zaburzenia, spiski, zamachy na życie cesarza. Szczęściem, jasną jest rzeczą, że dzieje się to po części z inicjatywy policji, aby ogólną niepewnością i pozorném zagrożeniem bezpieczeństwa publicznego nastroić korzystnie dla cesarstwa umysły głosujących w plebiscycie. Zresztą dzienniki francuzkie zalane powodzią odezw i manifestów plebiscytowych. Komitet lewicy wydał odezwę do armji wzywając ją aby głosowała przecząco.

„Jesteście przedewszystkiém obywatelami — mówi manifest ten — serce wasze bije dla ojczyzny i wolności. Słuchajcie bratniego głosu. Przemawiamy do was w waszym interesie."

Przedstawiając zabiegi rządu, aby zniewolić armję do głosowania „tak," manifest kończy temi słowy:

„Na przekór tym intrygom będziecie głosowali „**nie**." Votum takie będzie faktem przymierza między obywatelami a żołnierzami. Francja liczy na wojsko; wojsko może liczyć na Francję."

Jakie zresztą jest wzburzenie w Paryżu i jaki charakter mają tam zgromadzenia plebiscytowe, najlepiéj charakteryzuje taki np. fakt, że na jednym takim zgromadzeniu literat Lermina w obszernéj mowie oskarżając cesarza o różne zbrodnie, postawił wniosek: aby skazać cesarza na deportację do Kajenny. Na te słowa komisarz policji rozwiązał zgromadzenie, które się rozeszło wśród okrzyków: „niech żyje rzeczpospolita."

Cor. di Milano donosi, że opozycja przeciw ogłoszeniu dogmatu nieomylności wzrasta ciągle, świeżo przyłączyli się do niéj arcybiskupi z Medjolanu i Turynu, biskupi z Jorca, Biella i Pinerolo.

Ruch dyplomacji wywołany napadami rozbójniczemi w Grecji znajdzie, według *Times*, ujście swoje w tém, że mocarstwa żądają nietylko satysfakcji, ale oraz reform w Grecji takich, któreby mogły dać rękojmię ustalenia bezpieczeństwa publicznego.

Propaganda panslawistyczna rosyjska, niespoczywająca ani na chwilę, zamierza utworzyć w Odessie jedno z głównych ognisk dla siebie. Stronnictwo socjalistyczno-rosyjskie, jak donoszą, rozpoczęło agitacje na Wołyniu, Podolu i Ukrainie, żeby lud tak jak w głębi Rosji przeciw rządowi wzburzać, skłonić do niepłacenia podatków i t p. Agitacje te mają być obliczone na wyzyskanie rozdrażnienia panującego pomiędzy ludem z powodu prześladowania religijnego. Nie wiemy jeszcze, o ile wiadomości te są prawdziwe.

Ostatnie telegramy.

Paryż 3 maja. Człowieka uwięzionego w lasku bulońskim uznano za chorego na umyśle. Ciało dyplomatyczne składało cesarzowi życzenia z powodu odkrycia sprzysiężenia. Zgromadzenie 4000 ludzi w Paryżu uchwaliło jednogłośnie podziękowanie dla Cernuschiego, który komitetowi demokratycznemu, antiplebiscytowemu drugie 100,000 fr. udzielił.

Dziennik urzędowy ogłasza depeszę Bannevilla do ministra spraw zagranicznych, donoszącą, że bawiący w Rzymie biskupi francuzcy wyrazili mu swoje ubolewanie, że przy głosowaniu nad plebiscytem nie mogą wpływać swoim przykładem, i zapytał, czy ich głosy w ambasadzie odebranemi być nie mogą.

Londyn 3 maja. Otway zawiadomił izbę niższą, że Porta zaprotestowała przeciw egipskiéj pożyczce.

Bukareszt 3 maja. Gabinet został utworzony: Prezes i spraw wewnętrznych Epureano, sprawiedliwości Pogor, robót Cantacuseno, wyznań Lakovari, wojny Mann; spraw zewnętrznych Carit.

Kursa. — **Wiedeń** 3 maja, g. 12 m. 35. 5% zjednoczony dług państwa 60.50.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 69 60 — Londyn 123.90.—Srebro 121.—. —Dukat —.— Akcje kred. 248.—.— Lombardy 187.30.— Losy z 1860 r. 95 75. — Losy z 1864 r. 116.50.— Akcje franko-austr. 113.—.— Napoleony 9.90.— Akcje kolei Karola Ludwika 225.50. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 200.—. — Akcje kolei północn. wschodniéj 163.—. — Akcje Banku 709.—. — Akcje banku związk. (Vereinsbank) 105.75. —Akcje banku jen. 86.—. — Renta w srebrze 69.60. —

Usposobienie giełdy: mdlejsze.

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Ludwik Gumplowicz.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 3 maja	żądają złr.	a.	płacą złr.	a.
Papiery krajowe:				
Renta	60	55	60	40
„ w srebrze	69	70	69	60
Losy pożycz. z r. 1854	90	—	89	50
„ „ „ 1860	95	80	95	70
„ „ „ 1864	117	—	116	50
Galic. obligacje indemn.	75	—	74	50
„ listy zast.	77	—	76	60
„ „ „ ban. hypot.	90	60	90	40
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	117	—	116	—
„ Kar. Ludwika 5%	104	—	103	—
„ „ „ II emis.	97	50	97	40
„ Czerniow. I 5%	84	25	83	70
„ „ 1867	95	—	94	50
„ „ 1868	92	75	92	40
Akcje przemysł. i bank.				
Lombardy	188	—	187	-
Akcje kol. K. Lud. galic.	226	—	225	50
„ kol. czerniow.	201	—	200	—
„ kol. Rudolfa	164	75	164	25
„ kol. siedmiogr.	167	—	166	25
„ kol. półn.-wsch.	164	50	164	—
„ banku narod.	711	—	709	—
„ Zakł. kredyt	249	—	248	—
„ Kol. wschodnia	94	—	93	25
„ Zakł. kredyt. węg.	85	—	84	—
„ banku obrotow.	110	—	109	—
„ „ hypotecz. gal.	—	—	—	—
„ „ handl. ogóln.	—	—	—	—
„ „ krakowski z. wpłatą złr 80	73	50	72	50
Losy kredytowe	158	50	158	—
Papiery zagraniczne:				
Listy zast. pol. z kup. I emis.	95	70	95	30
„ „ „ „ II emis.	95	40	95	—
„ likwidacyjne z kup.	78	60	78	30
Kolej warsz.-wied.	70	50	69	50
„ warsz.-bydg.	72	—	71	—
Ros. pr. z r. 1864	152	50	151	—
„ „ z r. 1866	151	—	150	50
Waluty: Srebro	121	15	120	85
Dukaty	—	—	—	—
Napoleondory	9	93	9	89
Imperiały	10	15	10	6
Courant pruski	1	82	1	81
Rosyjsk. ruble pap.	1	49	1	48
Wiedeń 2 maja				
Dług panst. Renta 5%	60	55	60	40
„ w srebrze 5%	69	85	69	75
„ wal. austr. spłac. 5%	99	—	98	75
Losy pożycz. z r. 1839	225	—	223	—
„ „ „ 1854 4%	91	—	90	—
„ na 500 1860 5%	95	60	95	40
„ na 100 1860 5%	106	-	105	-
„ na 100 1864	116	50	116	25
Como	24	—	23	50
Oblig. ind. Gal. 5%	75	—	74	60
„ „ Bukow. 5%	74	75	74	25
Galic. pożycz. głodowa 7%	—	—	—	—
Akcje bankowe				
Anglo-austr. za 100 złr.	291	50	290	50
Anglo-węgierskie	98	—	—	—
Austr. kredytowe	375	—	374	—
Kredyt. handl. przemysł.	249	40	249	20
Dyskontowy austr.	80	—	79	—
Franko austr.	114	—	113	—
Krakowski handl. przem.	—	—	—	—
Galicyjski krajowy	—	—	—	—
Narodowy	710	—	709	—
Akcje kolei.				
Alföld Fiume	170	75	170	25
Czeska zach. na 200 złr.	237	—	236	50
„ północn. „ 150 „	119	50	118	50
Elżbiety na 200 „	194	—	193	50
Ferdynanda na 1000 „	2220	—	2215	—
Franc. Józefa „ 200 „	186	50	186	—
Kar. Ludwika „ 200 „	226	75	226	25
Koszyc. Oderb. 170 „	62	—	61	50
Lwow.-Czern. na 200 złr.	201	—	200	—
Półn. zach. austr	196	—	195	50
Rudolfa na 200 „	164	50	164	—
Siedmiogrodzka „ 200 „	167	—	166	50
Rządowa na 200 (500 fr.)	387	—	386	—
Theissbahn	224	50	224	—
Tramway	210	—	209	50
Południowa na 500 fr.	189	20	189	—
Węgier. półn.wsch. 200 złr.	163	50	163	—
„ wschodnia 200 „	93	50	93	—
Akcje przem. i Listy zast.				
Borysławskie naft. 200 fl.	—	—	—	—
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	107	75	107	25
Listy. zast. galicyjskie 4%	77	—	76	50
„ „ „ 5%	—	—	—	—
„ „ Banku Hyp. 6%	90	75	90	50
„ „ Bank. Włoś. 6%	91	—	90	50
„ Bank. narod. M.K. 5%	98	25	98	—
„ „ „ W.A. 5%	93	40	93	20
„ zast. węgierskie 5½%	91	—	90	75
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	94	—	93	75
„ „ zachod. 300 „ 5%	95	50	94	75
„ Cesarz. Elżbiety 5%	-	—	—	—
Elżb. w sr. 100 zł. W.A. 5%	94	—	93	50
Elż. em. 1862 „ „ 5%	92	—	91	50
Elż. „ 1869 „ „ 5%	98	75	98	25
„ Ferd. za 100 złr. M.K. 5%	9	- -	90	50
„ „ „ W.A. 5%	89	—	88	—
„ „ „ (sr. płat.) 5%	107	—	106	75
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	-	—	103	50
„ „ 2 emissja.	97	50	97	25
„ Lwow.-Czern.-Jassy:				
I. emis. na 300 złr. 5%	84	—	83	50
II. „ „ 5%	94	50	94	-
III. „ „ 5%	92	25	92	—
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	93	20	93	—
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	91	—	90	75
Rządowa na 500 fr.	143	-	142	50
„ II. emis. „ „	142	50	142	-
Południowa	116	25	116	—
na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5%	92	25	92	-
Bony 1870 za 74 „ 6%	245	75	245	25
„ 1875 „ 76 „ 6%	245	25	245	—
„ 1877 „ 78 „ 6%	—	—	—	-
Losy prywatne.				
Kredytowe na 100 fl. w.a	158	75	158	25
Clary „ 40 „ M.K.	37	—	36	—
Zeglugi na Dunaju 100 „	99	50	99	—
Keglewicza na 10 „	18	—	17	—
Budy na 40 fl. W.A.	34	—	33	—
Palfy na 40 „ M.K.	31	50	30	50
Rudolfa „ 10 „ W.A.	15	50	14	50
Salm „ 40 „ M.K.	41	—	40	—
St. Genois „ 40 „ M.K.	30	50	29	50
Stanisławow 20 „ W.A.	29	—	28	—
Tryestu na 100 „ M.K.	129	—	127	—
Waldstein „ 20 „ „	23	—	22	—
Windischgrätz 20 „ „	21	50	20	50
Wexle:				
Augsbrg. za 100 fl niem. 4½	103	25	103	—
Berlin za 100 tal. 5 skonto	—	—	—	—
Frankf. za 100 fl. 4 „	103	40	103	20
Hambrg 100 mark 4 „	91	50	91	50
Londyn 10 ft. st. 3½ „	123	85	123	0
Paryż za 100 fr 2½ „	49	20	49	15
Monety:				
Dukaty ważne	5	86	5	85
Napoleony	9	89	9	88
Srebro	121	15	120	90
Lwów 29 kwietnia				
Indemniz. galicyjska. 5%	74	75	74	40
„ bukow. 5%	—	—	—	—
Listy zastawne 4%	76	50	76	—
„ „ 5%	84	50	84	—
Pożyczka głodowa 7%	101	—	100	—
Akcje banku hipot. 6%	104	—	102	—
„ „ włościań. 6%	92	—	90	75
Dukat ważny	5	85	5	80
Napoleon d'or	9	92	9	84
Półimperjał ros.	10	15	10	—
Rubel srebr.	1	95	1	89
„ papierowy	1	49	1	48
Talar pruski	—	—	—	—
Srebro	122	50	121	50
Warszawa 30 kwietnia	Rs.	k	Rs.	k.
Listy zast. serji 1 4%	94	34	94	9
„ „ „ 2 4%	94	34	94	9
„ likwidacyjne 4%	76	85	76	65
Poż. lot. z 1864 5%	152	50	—	—
„ „ z r. 1866 5%	151	—	—	—
Akcje kol. warsz.-wied.	70	—	69	50
„ „ warsz.-bydg.	73	—	72	—
„ „ warsz.-teresp.	—	—	115	—
„ „ łodzkie	108	—	-	—
Wexle na Wiedeń za 150 zł	99	90	-	—

Wydawca Dr. Ludwik Gumplowicz.

W drukarni Karola Budweisera